

JOLANTA MARIA DZIENIS

mgnienie



© Copyright Jolanta Maria Dzienis, Białystok 2014

© Copyright Rudzkie Towarzystwo Przyjaciół Drzew OPP, Ruda Śląska 2014

Publikacja chroniona krajowymi i międzynarodowymi prawami. Przedruk całości lub jakiegokolwiek części, dozwolony wyłącznie po uzyskaniu pisemnej zgody wydawcy i autorów.

Redakcja całości: Barbara i Adam Podgórcy

Skład i łamanie: Sebastian Brudys

Projekt okładki: Edyta Karczewska

Ilustracje: Marek W. Judycki

Druk

Volumina.pl Daniel Krzanowski

ul. Ks. Witolda 7-9, 71-063 Szczecin

tel. 91 812 09 08

e-mail: druk@volumina.pl

www.volumina.pl

Wydawca

Rudzkie Towarzystwo Przyjaciół Drzew OPP

KRS: 0000279536

e-mail: rtpd@rtpd.eu

akp1951@gmail.com

<http://rtpd.eu>

Kontakt z autorką

email: poezja@jolantamariadzienis.pl

<http://www.jolantamariadzienis.pl/>



Rudzkie Towarzystwo Przyjaciół Drzew
Organizacja Pożytku Publicznego



17. publikacja książkowa
Rudzkiego Towarzystwa Przyjaciół Drzew

ISBN 978-83-934188-1-7

Sny Złotowłosej Elfki

Nie wiemy, kiedy objawiła się nam Ismogena. Czy przypłynęła w zapachu majowych jaśminów, czy spadła z rojem sierpniowych Perseidów, czy wychyliła się spod październikowego kobierca liści, czy też przygnała ją grudniowa śnieżycą. Nie wiemy, nie pamiętamy. Zabłysnęła niczym iskra na jakimś portalu internetowym. Kliknęliśmy i... polubiliśmy.

Urzekła nas jej poezja, poezja jakiej dzisiaj nikt już nie pisze. Bo nikt tak pisać nie potrafi. Poza Ismogeną. Poezja delikatna, sentymentalna, nostalgiczna, ukazująca wielorakość wzruszeń i wrażeń. Czasami staroświecko manieryczna, z archaizmami z epoki romantyzmu i Młodej Polski, nawiązująca świadomie, a może podświadomie do mistrzów.

Nie wiemy też, nie pamiętamy, jakimi drogami zbliżyliśmy się do siebie, ale było to niewątpliwie zbliżenie wyjątkowo odkrywcze, bardzo poznawcze, niezwykle wzbogacające. Drobne komentarze i sporadyczne posty szybko przerodziły się w trwałą korespondencję, w trakcie której namówiliśmy Ismogenę do wydania własnego tomiku wierszy.

A wierszy przez lata nazywało się całkiem sporo: od dziewczęcych, nieco naiwnych, egzaltowanych, jak wszelkie najwcześniejsze porywy serca, po utwory dorosłe, bo i w wieku dojrzałym powstałe, jednak zawsze bogate w młodzieńczy entuzjazm.

Co jeszcze nas zbliżyło? Umiłowanie baśni, legend, sag, klechd, mitów, podań wierzeniowych. To one nas wiele lat temu pchnęły w stronę badań demonologicznych, zaś Ismogenie przyniosły fascynację i inspirację.

To ze skandynawskich sag wywodzi się niebieskooka wróżka o płowych włosach, której imię obrała sobie Ismogena za pseudonim. Istota zwiewna, płocha, ulotna jak marzenia, jak sny, jak poezja.

Bo poezja się Ismogenie śni. Kiedyś zapytana o przyczynę pewnej ballady, odpowiedziała spontanicznie:

Jak powstała ta ballada? Przyśniła mi się. Recytowałam ją. To stałam na środku sceny, to błdziłam w lesie i przedzierałam się przez chaszcze... Diabelnie plastycznie czułam wszystko tak, jakby to działo się naprawdę. Gdy się obudziłam, pamiętałam dokładnie tylko początek i koniec wiersza. Usiadłam i odtworzyłam całość, jak najrzetelniej potrafiłam. Później, z kartką w rękę, przemierzyłam otchłanie Internetu, szukając, czy czegoś podobnego przypadkiem nie przeczytałam. Ale nie, to był tylko impuls mojej podświadomości, dającej mi sygnał, że już znowu MOGĘ pisać. Gwoli ścisłości to był pierwszy, nie licząc drobiazgów dla córki i jednej chwili zapomnienia („To ta dziewczyna”), wiersz po dwudziestu latach milczenia.

Niektóre wiersze Ismogeny zawierają ładunek osobistych, głęboko intymnych i dla postronnego odbiorcy nieczytelnych, nieuchwytnych doznań. Gdy zwróciliśmy jej uwagę, że „piosenka raczej nie łśni”, odparła z emocjonalną pewnością:

Oj, łśni, i to jak! Gdy mój młodszy Brat umierał, a ja mu śpiewałam, trzymając za rękę, gdy widziałam, jak zasypiając, uspakajał się, uśmiechał do mnie leciutko, cały świat przestawał tonąć w czerni, naprawdę rozbłyskiwało w nim światło. Nadzieja nie umiera, banal, ale tak jest! To nawet nie synestezja, chociaż - abstrahując - zdarza mi się słyszeć dźwięki kolorów, a nie tylko czuć ich „indywidualną” temperaturę.

Współpraca z Ismogeną nad niniejszym tomikiem nie należała do łatwych. Okazało się, że nie jest łagodną, zwienną Elfką, ale raczej czarownicą, wiedźmą, może nie złośliwą, ale upartą i odważną.

Wiem, jak to jest, gdy ci burzą wizję. W pierwszym odruchu protest, ale potem chwila zastanowienia, czy na pewno mam rację. Analizuję i albo się zgadzam na zmiany albo tłumaczę, dlaczego odmawiam wprowadzenia poprawek. I to

wcale nie jest wyjaśnianie, „co autor miał na myśli”, bo często nie miał niczego. Nie potrafię chodzić z pomysłem i cały czas go szlifować, upiększać, czy - jak to bywa w wierszu białym u części współczesnych twórców - udziwniać. U mnie jest moment, impuls; gdy nadchodzi, siadam, piszę... i... skończone. Jeżeli nie uda mi się zapisać, albo ktoś mi przerwie, wówczas to, co minęło, nie wróci i wiersz nie zostanie nigdy napisany. Najwięcej usterek znajduję w swojej prozie. Poprawiam dyskretnie, jeśli to tylko możliwe.

Pozwólmy Ismogenie jeszcze przez chwilę snuć wspomnienia. Któż bowiem, jak nie ona sama, najładniej, najdokładniej wyjaśni potrzebę i przesłanie swojego pisanie:

Pytałeś mnie kiedyś Adasiu, kiedy zaczęłam pisać... To nie takie proste. Odkąd pamiętam, zawsze rymowałam, wszystko mogło być wdzięcznym źródłem do zanucenia czegoś przy zabawie. W dzieciństwie skacząc po kałużach, które przyniósł deszcz, mruczałam pod nosem, a za mną całe „podwórko”: „Kiedy skaczę po kałużach w domu będzie straszna burza!”.

Pierwszy poważniejszy wierszyk ułożyłam w klasie czwartej podstawówki, gdy „dostaliśmy” po raz pierwszy nauczycieli do wszystkich przedmiotów, w tym „panią od polskiego”. O czym napisałam? Spójrz:

Chmury

*Gdy spojrzę na niebo i zobaczę chmury,
To myślę, że nimi załatano dziury.
Chmury to latki, a słońce jest krawcem,
Użycza niebu promieni na nici,
Których nie rozerwę największym latawcem...*

Kiedy zaś zakochałam się „na zabój” w pierwszej klasie liceum, rzęziłam lirycznie:

Samotność

*Moja samotność nosi twe imię
Nigdy się o tym nie dowiesz
Nie będziesz świadom
Że chwila każda bez Ciebie
Była mi piekłem...
I tak dalej, i tym podobnie...*

A co potem?

To już zupełnie inna historia...

Teraz, na dobranoc, zamiast bajki, opowiem Ci o swoim pierwszym spotkaniu z Bałtykiem. Nie muszę sobie niczego przypominać, pamiętam to dokładnie, chociaż zdałam wtedy do piątej klasy, czyli miałam jedenaście lat.

Po długiej, nader nużącej podróży z trzema przesiadkami, dotarliśmy do Jastrzębiej Góry.

Przywitała nas gęsta mżawka i porywisty wiatr. Jeżeli myślisz, że to zatrzymało mnie pod dachem, to się mylisz! Zmęczeni rodzice woleli odpocząć, ale wabiona głośnym szumem i słono-gorzkim zapachem, podbuntowałam brata i zgodnym chórem wyjęczeniśmy przyzwolenie na krótki spacer. Obiecałam, że tylko zobaczymy morze i wracamy!

Dom wczasowy stał o kilka kroków od brzegu klifu, toteż zaledwie kilka minut zajęło nam dotarcie do drewnianych stopni, wiodących ponad dwadzieścia metrów w dół.

Biegłam przodem, więc zanim rodzice z bratem dotarli do połowy schodków, ja już byłam na plaży. Pędząc z góry chłoniłam widok srebrzystoszarej, wzburzonej, walącej z pianistymi rozbryzgami o brzeg, ogromnej masy wodnej. Teraz miałam ją niemal u stóp. MUSIAŁAM jej dotknąć! Natychmiast!

Ruszyłam w kierunku morza, a ono wyszło mi na spotkanie. Nie wiem jak i dlaczego, ale w moją stronę runęła ogromna ściana ciemnoszmaragdowej wody. Ktoś krzyknął ostrzegawczo, lecz zanim się zorientowałam, już mnie pochwyliła i wywróciła. Miałam wrażenie, że cofając się, zabiera mnie ze sobą, więc z całej siły wbiłam dłonie w piasek. Kiedy się podniosłam, z początku na czworaki, a dopiero potem na nogi, dobiegli do morza rodzice. Odciągnęli mnie od wody; brat, nie zważając na to, że jestem caluteńka mokra, rzucił mi się na szyję.

Rozprostowałam zaciśnięte, pełne piasku palce... W lewej dłoni trzymałam niezwykle kamień. Na pierwszy rzut oka przypominał skamieniałą muszelkę, po jakimś czasie stwierdziłam, że to raczej skamieniały wewnątrz muszli piasek. Mam ten powitalny dar od Bałtyku do dziś. Niezwykły!

A mnie na całe życie pozostał ogromny sentyment do mórz i oceanów... Bez względu na pogodę, mogę bez końca wędrować ich brzegami. To nigdy nie jest monotonne i w żadnym wypadku mnie nie znudzi.

Taka już jest Ismogenia. Zachłanna, spontaniczna, nigdy niesyta wrażeń i nigdy nieznużona odkrywaniem piękna. Piękna krótkotrwałego, ulotnego jak letnie mgły, jak dziecięce baśnie, jak młodzieńcze wspomnienia. Piękna poetyckiego, trwającego jedynie przez chwilę. Przez mgnienie! A jednak niemijającego bezpowrotnie, bowiem zapisanego w jej wierszach i snach.

Ismogeno! Będziemy śnić Twoje wiersze.

Barbara i Adam Podgórcy

Mgnienie

Ty przecież nigdy mnie nie pokochasz,
Serce zadrżało w trwożnej udręce,
Wracam myślami do mglistej chwili,
Gdy się musnęły dziś nasze ręce.

Spojrzeń sieć gęsta nas połączyła,
Uśmiechy, tak jak motyle, lśniły.
To, że znów jesteś, tam, gdzie ja byłam,
Usta odgadły, tak mnie paliły!

Gdy w mgnieniu oka zastygłam cała,
Jak Galatea w posąg zaklęta,
Słowa wykrztusić nie potrafiłam,
Bo to, co było, dobrze pamiętam.

Uczucia swego nie zdołam zdusić,
Już na początku walczyć przestałam,
Ale wierszami pragnę cię kusić,
To broń jest moja, wcale niemała!

Piszę do ciebie z serca czystego,
Za listem list śląc, bardzo niewinny,
Jakbym nie miała celu innego,
Jak chwile łąpać, tak bardzo zwinnie.

W słowa ubieram myśli kapryśne,
Uczucia skrywam do ciebie skromnie,
Liczę, że kiedy otoczka prysnie,
Ty zechcesz znaleźć się blisko przy mnie...

Ananke

Wykąpałam się w twoich oczach,
Obmyłam w spojrzeniu gorącym.
I oto znów jestem spełniona,
Przezczysta jak... płomień palący...

Zerkam zza powiek przymkniętych,
Dłoni drżącej sprawdzam muśnięciem
I już wiem, wiem, że jesteś prawdziwy,
Nie zaś złudnym drgnieniem pamięci.

Śpisz spokojnie po długich przeprawach,
Oddech twój lekki muska me ciało
I choć snów słodkich z tobą nie dzielę,
Jestem syta tym, co z nami się stało!

Uśmiecham się w brzasku poranka,
Szczęśliwa, ot tak... nieprzytomnie
I ja w sen się bezpiecznie osuwam,
Gdy Ananke przywiodła cię do mnie...

Eliksir

Noc już ponura, nie ma księżycy,
Ktoś się opłotkiem przemyka.
Ach, to z zakrytą twarzą dziewica.
Mignął obcasik trzewika.

Dokąd to biegnie o tak późnej porze,
Czyżby w ramiona kochanka?
Nie, ona znika pośród drzew w borze,
Gdzie krzewem zarosła polanka.

Mroczną ma sławę las wśród ludności,
Nikt nie chce nim się zachwycać,
Szepty się niosą, strach w sercach gości,
Tam mieszka zła czarownica.

Ach, stój niebogo, gdzie niesie ciebie,
Młodego nie żal ci życia?
Lecz ona idzie hardo przed siebie,
W sercu ma coś do ukrycia.

Przedziera się dziewczka poprzez gąszcz splątany,
Pokrzywy palące od lica odpycha,
Aż staje, nareszcie, na skraju polany;
Polana wydaje się pusta i cicha...

Lecz ona ręce w górę wyciąga,
Piosnkę rytmicznie nuci, drżąc cała.
I oto z pustki pośrodku boru,
Chatka wynurza się krzywa i mała.

Dziewka zakwili jak dziecina we śnie,
Włosy zmierzwione odrzuca z twarzy,
Do progu chatki podbiega śpiesznie
I gromko w drzwi puka trzy razy!

Jęk straszny toczy się ponad borem,
Lecz ona z drogi obranej nie zbacza.
Gdy drzwi ze zgrzytem stają otworem,
Z determinacją próg domku przekracza.

Krok jeden, i drugi, i trzeci zrobiła,
Zerknęła, zbladła, stanęła jak wryta.
Pośród flasz, garnców, ziela wszelakiego
Kobieta niestara szyderczo ją wita:

Witaj dziewczyno, zaczyna w te słowa,
Spójrz na mnie wreszcie przytomnie,
Widzę żeś piękna, odważna i zdrowa,
Po cóż przybywasz więc do mnie?!

O pani mądra, ja pragnę lubczyku,
Na chłopca, co w siebie wpatrzony.
Choć staram się wielce, ciągle bez wyniku,
Nie widzi on we mnie kochanki, ni żony.

Uśmiecha się wiedźma na dictum dziewicy,
Uśmiechem tak mrocznym, jak noc bez księżycy.
Widząc to dziewczka na pomoc już liczy,
Z nadzieją – kolory wracają na pobladłe lica.

Dam ci eliksir, po któryś przybyła
Lecz zanim czar ten przyjdzie mi roztoczyć,
Podaj swoją rękę, o dziewczeczko miła,
Krwi z żyły serdecznej muszę ci utoczyć.

Dłoń dziewczka wyciąga, nic tym niespłoszona,
Wiedźma krzepko chwyta, srebrne ostrze błyska.
Znać, że w takich sprawach mocno jest wprawiona
Już żyła otwarta, krew czerwona tryska!

Trzy razy, po trzy krople, w trzy flaszki spuszczone,
Dwa razy po trzy do czaru, a trzy do zapłaty.
Już zioła dodane - w starce uwarzone,
Już fiołki zamknięte korkiem z drzewnej waty.

A teraz, panienko, słuchaj mnie uważnie,
Wiedźma cichym głosem przemówi od nowa,
Daję ci czar straszny, postępuj rozważnie,
Umysł natęż, pamięć wysil, niech pracuje głowa!

Oto fiołki z lubczykiem, w równych dawkach dane,
Jednej użyj do nowiu, drugą skrzętnie schowaj.
Pamiętaj, że ma wypić go tylko kochanek
Zaś do czaru magiczne potrzebne są słowa...

Tu wiedźma trzykrotnie zaklęcie wymawia,
Wyrazy dziwnie brzmiące, śpiewnie recytuje,
Nastrój chwili, ziół zapach - to wszystko tak sprawia,
Że formułę na wieki dziewczka spamiętuje...

Nie musisz sama podać mu lubczyku,
Co cię z pewnością przyjemnie zaskoczy,
Wystarczy, że go wypije w trunku rozpuszczony,
Ty słowa wypowiesz i spojrzysz mu w oczy.

Tylko tyle wystarczy, żeby czar mój działał,
Choć to jeszcze nie wszystko coś wiedzieć powinna.
Czy już w pamięć zapadło com Ci powiedziała?
Bowiem będzie twych działań także strona inna:

Kiedy po latach wielu zaklęcia moc szczególnie
I ostygną już magią pobudzone chuci
Podaj drugą dawkę i szepnij znów słowa,
A kochanek do ciebie na nowo powróci.

Jednak to nie wszystko, o dziewczeczko chrobra,
Czar ten drugi warunek też przedziwny niesie,
Dla swojego więc musisz przestrzegać go dobra,
Bez względu na to, co ci los przyniesie:

Karę ci przyjdzie straszliwą zapłacić,
Pamiętaj o tym, i we dnie, i w nocy:
Jeżeli nie chcesz wszystkiego utracić,
Strzeż się panienko czerwonej karocy!

Mówiąc z mocą te słowa, drzwi chatki otwiera
I szparko za nie dziewczeczkę wypycha;
I nie ma już więdźmy, i chatka gdzieś znikła,
Noc pozostała, bezgwiezdna i cicha...

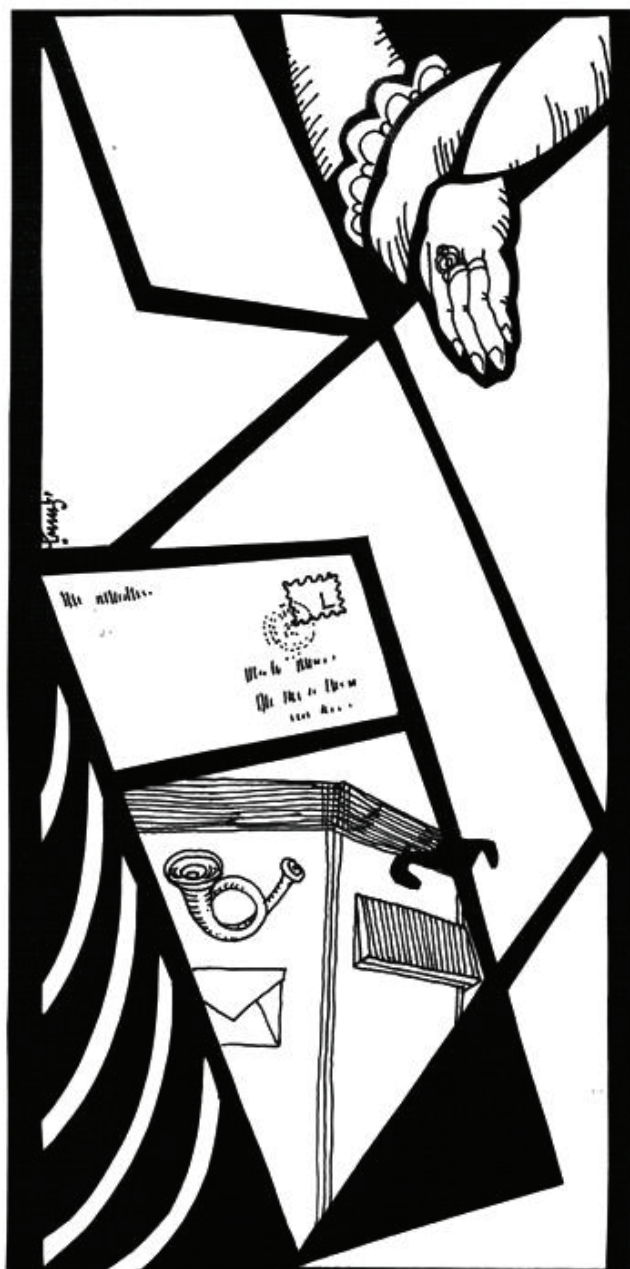
Co dalej było? Czy jej się udało?
Wykrzyknąć nam tu wypada!
Cicho sza, dziatki, na te pytania
Odpowie już inna ballada...

Bzowo

Popatrz miły jak bzowo,
Jak pachnąco i świeżo,
Zachwyć się kolorowo,
To już maj ku nam zmierza...

Białe bzy pachną miodem,
Cynamonem fiołkowe,
Z cukru watą różowe,
Modre ciut waniliowo...

Wtulam twarz w barwne kwiecie,
Zachwycona bezdennie,
A ty co? Mój ty świecie,
Możesz spać słodczy ze mnie...



Mgnienie

Marek W. Judycki

Elfy

Czy baśniowy elf, to dobra, skrzydlata wróżka,
Która zwiewnie fruwa i tańczy na paluszkach?
Czy też może brzeginka, zwodnicza, wodna panna,
Albo pani życia i śmierci, słowiańska Dziewanna?

Niektórzy w nim widzą dytkę, psotnego chochlika,
Co broi, złośliwie chichocze i prędko umyka,
Inni twierdzą uparcie i nic ich nie przekona,
Że to stwor straszny, demon, istna dziwożona!

A ja myślę, że to są urocze rusalki,
Boginki, licha, wiły, zmieniające kształty,
Ani złe, ani dobre, nadmiernie płochliwe,
Wiodące życie wolne, długie i szczęśliwe...

Gdy zobaczysz elfa, nigdzie nie uciekaj,
Stań cichutko, popatrz, cierpliwie poczekaj,
Niech ci zatańczy, zaśpiewa, głową wdzięcznie skinie,
Rzuci czar wspomnienia, co nigdy nie zginie...

Kapryśna Muza

Pod płatką kwiatu, na środku łąki,
Skryła się moja wciąż kapryśna Muza,
Rankiem śpiewem budzą ją skowronki,
W pieśniach słowika nocą się zanurza...

W kropli rosy kąpie się codziennie,
Ubiera w motyli skrzydeł przeźrocza,
Tańczy i śpiewa, nie myśli o mnie,
Jak zwykle cudna, nimfa przeurocza...

Dniami w zielone ze świerszczami gra,
W podmuchach wiatru w niebo ulatuje,
A gdy nad łąką unosi się mgła,
Wtedy jej smutek moje serce czuje...

Już nie pytam, czy powróci do mnie,
Bo mi nie odpowie ta wietrznicą płoża,
Słyszę jak nocą szepcze niespokojnie,
O wolności, którą tak namiętnie kocha...

Ćmielowska porcelana

Gdy kwiaty wysypują się z filizanki,
Wtedy zdaje się, że porcelana tańczy!
Nie jest już kruchym, przygodnym wazonem,
Lecz lekkonogą panną pod białym welonem...

W rytm podmuchów wiatru przez powietrze frunie,
Tak lekko, tak zwiewnie, tak, jak ja nie umiem!
A gdy wiatr ucichnie, czmychnie pod niebiosy,
Na chwilę przysiądzie, kwiat wepnie we włosy...

Nocą...

Księżyc pachnie nocą jaśminem i migdałami,
Gorzko i słodko zarazem, mówiąc między nami...
Gra przy tym cicho melodię staroświecką nieco,
Do tańca i wzlotu w gwiazdy, co z wysoka świecą...

Marzenia ubrane w tęczę, sukienki zmieniają,
Platyną, iskrzeniem srebrnym, sny nam rozświetlając...
Śpiew Plejad, jak morska fala, łagodnie kołysze,
A potem już nic, słyszeć tylko księżyc, gwiazdy, ciszę...

Zaczarowana polana

W moim zaczarowanym lesie
Jest maleńka, cicha polana,
Ukrywają ją sosen gałęzie,
Nie ma tam wieczora, ni rana...

Gdy życie goryczą zalewa,
Kiedy łzy mieszają się z deszczem,
Nieodmiennie mnie ona przyzywa,
Tam być mogę sobą nareszcie...

Ukradkiem od świata uciekam,
Przez gąszcz się przedzieram splątany,
By złe chwile samotnie przeczekać,
Wśród jałowców mojej polany...

Tam się czas na zawsze zatrzymał,
Własny raj w odmiennej przestrzeni,
Tylko wiecznie zielona gęstwina,
I ja, co się wcale nie zmieniam...

Dzisiaj przyszłam, dzisiaj odchodzę,
Jutra nie ma, wczoraj nie było,
Ciągle w biegu, nieustannie w drodze,
Co mnie może zatrzymać? Miłość?!



Ananke

Marek W. Judycki

Zapach jaśminu

Na mojej polanie zakwitły jaśminy,
Wykapane w rosie, pachną jak szalone,
Zamknę je w pamięci, tutaj nie przeminą,
Będą stroszyć płatki, słońcem prześwietlone...

Śmietankową bielą płoną wśród zieleni,
Nakrapiane złotem, kuszą bezustannie,
Do ciągłych powrotów, tego nic nie zmienia,
Rozproszą mrok zmierzchu, świtem mgły poranne...

Kiedy przyjdzie zima, mroźnie zaśnieżona,
Uwolnię wspomnienia, nie mówiąc nikomu,
A gdy ktoś zapyta, przyznam rozmarzona,
Że to jaśminami pachnie w całym domu...

Nad strumieniem

Popatrz jak lazur na ziemię spływa,
I zielenieją paproci grzywy,
Jaskry już blaskiem złocistym płoną,
W okruchy słońca wśród traw zmienione.

Krople porannej rosy strzepując,
Iskrzeniem tęczy nam świecą w oczy,
Błogo jest zacząć tak dzień uroczy,
Wstając o świcie po wspólnej nocy.

Srebrzy się woda w wartkim strumieniu,
Z pomrukiem cichym rwąc po kamieniach,
I sam już nie wiesz, kim dzisiaj jesteś,
Gdy przyjaźń w miłość zechcesz zamieniać.

Czy tkliwość nocy w gwiazdach zawarta,
Księżycą blaskiem pieczętowana,
Czy ciche szepty i czułe słowa,
Przetrwają przeblysł białego rana?

Słońce na niebie, bezmiar przestworzy,
Nie wypłoszyły chwili świętości,
Każda sekunda, o dobry Boże,
Już nie przyjaźnią jest, a miłością!

Przedwiośnie

Zima wokół jeszcze się panoszy,
Puchem śnieżnym otulone drzewa,
Wróbel z zimna szare piórka stroszy,
A tu zaraz palmy święcić trzeba!

Wicher dziko po oknach łomocze,
Lód w kałużach trzeszczy pod butami,
A mnie dawno pachnie Wielkanocą,
Wiosennymi, kwietnymi świętami.

Przebiśnięgów jeszcze nie widziałam,
Choć polanę codziennie odwiedzam,
Może wiosna się gdzieś zabłąkała,
Na mądrościach ludowych polegam.

Dzisiaj słońce w południe przygrzało,
Z dachów strugi wody popłynęły,
Ziemia się kryształem rozdźwiewała,
W każdej kropli tęcza zabłysnęła!

Cierpliwości trzeba odrobinę
I nadziei słońcem rozbudzonej,
Przyjdzie czas na bazie wśród wierzbiny,
Wszystko będzie tak, jak wymarzone...

Marcowa marzanna

W grząskim, lśniącym błocie zgubiłam kalosze,
Kiedy? Nie pamiętam, może zeszłej zimy?
Nie odszukam zguby, chociaż o to prosisz,
Dawno nie ma drogi, więc nią nie wrócimy...

Bose stopy ziębną w pozimowej słońcie,
Lecz niedługo wiosna, pantofelki włożę,
Słońce zaraz błysnie, będzie po kłopotach,
To niewielka strata, bywało już gorzej...

Kwaśną minę zgubię, w uśmiech się odzieję,
Zawiruję w tańcu w wichrowych podmuchach,
Popatrz jak się pięknie dziś do ciebie śmieję,
Perlistego dźwięku cała ziemia słucha...

Czas szybko ucieka, niedosyt zostawia,
Dzień do dnia podobny, choć się bardzo starasz,
Do zmiany kanonów żarliwie namawiam,
Na pewno się uda przezwyciężyć marazm...

Popatrz więc mi w oczy, wykup się w błękicie,
Pomoże nam wiosna, co nadzieję niesie,
Chmary snów tęczowych wniesie w nasze życie,
Ma więcej kolorów, niż stubarwna jesień...

Sięgnij dziś po słońce, którym niebo świeci,
Zaś do butonierki włóż gwiazdę zaranną,
To ci chorą duszę na zawsze wyleczy,
A smutek odpłynie z marcową marzanną!

Wiosenny deszcz

Wiosenny deszcz po kamieniach skacze,
Wiosenny deszcz ciepłą melodię gra,
Tańczę z nim, nie potrafię inaczej,
Nie żal mi na to żadnej chwili dnia!

Wiosenny deszcz myśli wciąż obmywa,
Wiosenny deszcz ze mną płąsa też,
W jego rytm śmieszna piosenkę śpiewam,
O tym, co wiem ja i ty dobrze wiesz!

Wiosenny deszcz w zielone ze mną gra,
Wiosenny deszcz odcieni tysiąc ma,
Mój strach przed życiem niespodzianie zbladł,
Jak wiatr, co chmury wciąż po niebie gna!

Wiosenny deszcz pachnie jaśminami,
Wiosenny deszcz ciche sekrety zna,
I nagle nie ma świata poza nami,
O chwilo płocha, już na wieki trwaj!



Przedwiośnie

Marek W. Judycki

Niemoc wiosenna

Nie mam pomysłu na rymy nowe,
Kartka za kartką sfruwa do kosza,
Świat prozą życia zawraca głowę,
Zamiast baletek - wkładam kalosze.

Szyby zalane wiosennym deszczem,
Serce zaś ciągle o słońcu marzy,
Nie wiem, czy pisać powinienam jeszcze,
Choć uśmiech nigdy nie znika z twarzy.

W radosnych błyskach czczego rozumu,
Tylko grafoman pisze dla siebie,
Poeta pragnie poklasku tłumu,
Wtedy się czuje jak anioł w niebie!

Wiosenne niemyślenie

Myślę, że myślę i myślę naprawdę,
Śnię sny szalone lub nie śnię w ogóle,
Pomysły rozbijam jak orzechy twarde,
Żyję, czy nie żyję, gubię się w szczegółach.

Mówisz, śmieszna jesteś, miła śmigłonoga,
Śmiej się więc serdecznie, nikt ci nie zabrania,
Wciąż widzę przed sobą długą, krętą drogę,
Nie zatrzymuj dłużej, świat mam do poznania.

Czy jeszcze powrócę? Nie mogę obiecać,
Może życia naszego na powrót nie starczy,
Nie chcę próżnej nadziei u nikogo wzniecać,
Czekaniem na cud taki pamięć swą obarczę...

Cnoty

Zerwaną z drzewa czasu gałązką
Dotykam chwili z tobą spędzonej,
Zamrażam słońca promieni wiązkę,
Pozwalam zasnąć tęsknocie szalonej...

Niech śpi snem wiecznym, w marzeń mych grocie,
Przykryta śniegu puchem srebrzystym,
Pragnę zapomnieć o zawziętej cnocie,
Co mi żyć każe z sercem ciągle czystym.

To serce stałe i niezmienna cnota,
Wyznaczają życia mojego koleje,
Lecz coraz bardziej kusi mnie ochota,
By złamać schemat i odmienić dzieje.

Pewności siebie, przestań się chować,
Naucz sumienie asertywności,
Pokaż, jak trzeba życie smakować,
Niech radość wszelka we mnie zagości!

Samsara

Jesteś, o jesteś, a jakby cię nigdy nie było,
W spojrzeniu złocistym utonęłam na wieki,
Niepewność i obawę starannie ukryłam,
I nie bacząc jutra, zatrwożona czekam...

Chciałam o tobie od dawna zapomnieć,
Tak już do końca, bezwzględnie, na zawsze,
Ale ty powracasz nieustannie do mnie,
Budząc w duszy wspomnienia najdalsze...

Przecież moje serce o Tobie nie marzy,
W realia życia boleśnie zaklęta,
Normom przyjętym stoję wciąż na straży.
Co to radość i śmiech, nie wiem, nie pamiętam..

Możesz wszystko odmienić tylko jednym słowem,
Masz je w podświadomości ukryte gdzieś na dnie,
Odnajdziesz je wtedy, gdy rozum ci powie,
Że serce wiedziało lepiej, odgadło to pewniej...

W tym wcieleniu decyzja do ciebie należy,
Mamy mało czasu, mniej niż byśmy chcieli,
Niech twój ścisły umysł w samsarę uwierzy,
Niech to życie poprzednich błędów nie powieli!

To ta dziewczyna...

To nie ja chcę cię zatrzymać,
To ta dziewczyna,
Która nie śmieje się do mnie z lustra,
Rozpalone usta topiąc w chłodnej tafli.

To nie ja szukam cię bezustannie,
To ta dziewczyna,
Która droczy się ze mną,
Wśród drzew wołając twoje imię.

To nie ja tęsknię do twych ramion,
To ta dziewczyna,
Która z głębi jeziora
Niecierpliwie wyciąga do ciebie ręce.

To nie ja cię kocham,
To ta dziewczyna,
Która obudzona we mnie,
Nadaremnie pragnie twej bliskości...



Eliksir

Marek W. Judycki

Lot motyla

Dotyk dłoni lekki, jak lot motyla,
Powiew wiatru, jak muśnięcie skrzydeł.
Krew gwałtownie uderza do głowy,
Wąskie wargi nabrzmiały pożądaniem...

Zaraz oczy zabłysną błaganiem
O żarliwy pocałunek, o pieszczotę,
Lecz rozbite o chłód twego wzroku,
Pokonane spoczną pod rzęsami...

Przeźrocza motyli skrzydeł

Przeźrocza motyli skrzydeł
Przywodzą mi na myśl ciebie
Dlaczego? Nie wiem.
Nie wiem?

Byłeś taki jak one
Mieniały się, przejrzyście
Czy dobro, czy zło ujrzałam?
Nie powiem. Nie powiem?

Siatka linii i wzorów
Zmienia się, płacze, gmatwa,
Zaciera obraz wspomnienia.
Czy w sercu? W sercu.

Sprzeczką

Rymy ulotne – namiastką życia?!
Nie bądź złośliwy, prześmiewco złoty,
Bo chociaż nie mam nic do ukrycia,
Na polemiki brak mi ochoty!

Słońce dziś dla nas specjalnie świeci,
Wiatr delikatnie owiewa czoła,
Jesteś niemądry, jak małe dziecko,
A na bezmyślność, na nic też szkoła!

Spójrz, chłopcze złoty, w błękitne niebo,
Potem skup wzrok swój na drzew zieleni,
Jeśli niczego tam nie dostrzeżesz,
Rym mój prościutki nic nie odmieni...

Dam ci do ręki laseczkę białą,
Niech cię prowadzi, jakbyś był ślepcem,
Na przewodnika się nie nadaję,
Nic ci już dłużej tłumaczyć nie chcę!

Cóż to, uśmiechasz się niezbyt szczerze,
Mówisz, że barwy dostrzegasz trawy?
I liczysz na to, że ci uwierzę...
Czyś coś za bardzo nie jest łaskawy?!

Rozchmurz się szybko, zartuję tylko,
Lekko, swobodnie, pełna radości,
Sprzeczkę kochanków zabrały chwilę,
Niech zgody każdy dziś nam zazdrości!

Zapomniana melodia

Jolanta Dzienis

♩ = 71

Andrzej Zarycki

3 Cm Cm/E^b Fm/D G+

Nikt ci już o mnie dziś nie przy-po-mni,

7 Cm Cm/E^b Fm/D G+ Cm Cm/E^b Fm/D G^{7(b9)} G+

Kry sztal sie ply-nny wciąż znie ba le-je A prze-cie zko-cham cie nie-przy-to-mnie

11 Cm Cm/E^b D⁷ G^{7(b9)} Cm Cm/E^b Fm/D G+

Choc na twój wi-dok już nie ze-mdle-je Ra-dia po-slu-chaj choc po dzias ja-zdy

15 Cm Cm/E^b Fm/D G+ Cm Cm/E^b Fm/D G^{7(b9)} G+

Po srod me-lo-dii na-szej po-slu-chaj Mo-ze za-bly-sna ci we-dy gwiazd

19 Cm Cm/E^b D⁷ G^{7(b9)} Cm Cm/E^b Fm/D G+

A do pa-mie-ci te-cza za-stu-ka. Ty-lko dzis o tym po-tra-fie ma-rzyc,

23 Cm Em/E^b Fm/D G+ E^bm Em/G^b A^bm A^bm/C^b

Wcia za-gu-bio-na wcia so-prze-strze-ni. Bo niewiem co sie mu-si wy-da-rzyc

27 E^bm E^bm/G^b Fm G⁷ Cm Cm/E^b Fm/D G+

By smu-tek chcial sie wsmiechza-mie-nie! Wio-sna mi ty-lko wcia po-zo-sta-je,

31 Cm/E^b Cm/E^b Fm/D G+ Cm Cm/E^b Fm/D G^{7(b9)} G+

Co ta-je-mni-ce mi-lo-sci skry-wa Mo-ze wic zmie-ni zy-cia ro-zsta-je

35 Cm Cm/E^b D⁷ G+ Cm⁶

Tak ze-bym by-la wre-zciszczsli-wa!

Zapomniana melodia

Nikt ci już o mnie dziś nie przypomni,
Kryształ się płynny wciąż z nieba leje,
A przecież kocham cię nieprzytomnie,
Choć na twój widok już nie zemdleję.

Radia posłuchaj choć podczas jazdy,
Pośród melodii naszej poszukaj,
Może zabłyszna ci wtedy gwiazdy,
A do pamięci tęcza zastuka.

Tylko dziś o tym potrafię marzyć,
Wciąż zagubiona w czasoprzestrzeni,
Bo nie wiem, co się musi wydarzyć,
By smutek chciał się w uśmiech zamienić!

Wiosna mi tylko wciąż pozostaje,
Co tajemnice miłości skrywa,
Może więc zmieni życia rozstaje,
Tak, żebym była wreszcie szczęśliwa!

Bezimienny przechodzień

A ty o mnie czym prędejsz i na zawsze zapomnij,
O tym, czego nie było, nie myśl ni przez chwilę!
Nie ma we mnie pokory, tylko smutek bezbrzeżny,
Mam też pewność, że nie wolno mi ufać motylom...

Zamiast zawieźć mnie na wyspy szczęśliwe,
Tam, gdzie w tańcu morze wiruje i kolibry szaleją,
Ty w szarość bez magii mnie zakłąć próbujesz,
Tony tęczy i kolory gasisz, odbierając mi wszelką nadzieję...

Ja zaś, ze światła i dźwięków zrodzona,
Natychmiast i bezpowrotnie od ciebie odchodzę,
I nie jesteś mi już wilkiem, czy bogiem,
Stałeś się obcy, tak jak każdy bezimienny przechodzień...

Lato

Dziś, kiedy przyszło lato gorące,
Takie prawdziwe ze złotym słońcem,

Ja pragnę w jego cudownym blasku
Śnić sny rozkoszne, drzemiąc na piasku,

Albo, co wszyscy wokoło wiedzą,
Wiersz ci napisać, pod lipą siedząc,

Spojrzyć na pszczoły miodu spragnione,
Pijące nektar z kwiatów korony,

Potem w pachnącym, sosnowym lesie,
Słyszeć jak echo wśród drzew się niesie.

Mogę to robić od samego rana,
Smakując radość we wszelkich odmianach!

Ty mi w tym pomożesz, życie mi umilisz,
Nie pozwolisz umknąć ani jednej chwili!

Letni deszcz

Co oczy mi zalewa, co wiecznie w duszy śpiewa?
Nie pytaj mnie już więcej, bo przecież dobrze wiesz,
To deszcz, uparty letni deszcz, po prostu letni deszcz.

Gdzie biegnę z mokrą twarzą, i o czym ciągle marzę?
Nie pytaj mnie już więcej i ze mnie przykład bierz,
To deszcz, uparty letni deszcz, po prostu letni deszcz.

Patrz, mokrą mam sukienkę, weź proszę mnie za rękę,
Nie pytaj mnie już więcej i ze mną biegnij też,
To deszcz, uparty letni deszcz, po prostu letni deszcz.

Posłuchaj jak wiatr śpiewa i jak wtórują drzewa,
Nie pytaj mnie już więcej, bo przecież umilkł świerszcz,
To deszcz, uparty letni deszcz, po prostu letni deszcz.

Biegniemy poprzez krople, myśli też mamy mokre,
Nie pytasz mnie już więcej, po plecach przebiegł dreszcz,
To deszcz, uparty letni deszcz, po prostu letni deszcz.

Burzowo

Niebo się zachmurzyło, zazgrzytało zębami,
Firmament zasypało fiołkowymi iskrami!
Grzmi i błyska!

Pociemniało gwałtownie, czarno się zakłębiło,
Ziemię piaszczystą w srebrne jezioro zmieniło!
Leje!

Powietrze stojące, żarem słońca nasyczone,
W wirach wichrowych zapachniało Armagedonem!
Wieje!

Groza, groza szaleje, aż serca zamierają,
Jaśniej, zalewa, krzyczy, strachem napęlniając!
Burza przyszła!



Kapryśna Muza

Marek W. Judycki

W letnim deszczu

W letnim deszczu, w porywach wietrzyska,
Idę samotnie pod parasolem,
Mocno rączkę hebanową ściskam,
Zabrać tego, co moje, nie pozwolę...

Wczoraj w oczy patrzyłeś zalotnie,
Dzisiaj słońce znajdujesz w tropikach,
Ja wybrałam i deszcz, i samotność,
Kiedy powrócisz? Nawet nie zapytam...

Nagle gra mi telefon w kieszeni,
Melodyjkę dawno niesłyszana,
Oto chmury zorzą się rumienią,
Gdy rozmową się sycę odebraną...

Może banal, a może codzienność,
Każe w jutro spoglądać z uśmiechem,
Przecież nie jest tak bardzo źle ze mną,
Zaś życie jest wyzwaniem, a nie grzechem!

Świerszcze w tamaryszkach

Chorwacja – Zadar – Borik – Donat

Tu w tamaryszkach śpiewają świerszcze,
W promieniach słońca, ni chwili dłużej,
Nie chcę powrotów, zostanę jeszcze,
Z gwiazd spadających dzisiaj powróżę...

Perseidy właśnie skrami rzucają,
Gdy tylko niebo błysnie gwiazdami,
Deszczem niebieskim wciąż zadziwiając,
Prawa przyrody mając tu za nic...

Już pierwsza płonie, szepnę życzenie,
Jakie? Nie powiem, to tajemnica,
Lecz będę czekać czaru spełnienia,
Szczęściem którego serce rozkwita...

Oto i druga, trzecia i czwarta,
Firmament krają na wiele części,
Czy moc życzenia będzie coś warta,
Czy przeznaczenie zrobi wyjątek?!

Zamykam oczy, pięści zaciskam,
Morze niech strzeże gwiazd obietnicy,
W falach skąpana, jestem dziś bliska,
Prawdy istnienia, co wciąż zachwyca...

Późne lato

Muchomory, jezioro, żołądzie,
Gdzie nie spojrzysz, urokliwie jest wszędzie...
Dzik się tarza w błotnistej kałuży,
Bądź ostrożny, nie przyglądaj się dłużej!

Pełno kwiatków błękitnych wokoło,
Wabią słodko, nie zawaha się pszczoła...
Wrzosa kuszą przepysznym fioletem,
Gdzie nie spojrzysz, za podniętą, podnięta!

Leśną dróżką w zadumie wędrujesz,
Że ci buty przemokły, nie czujesz...
Dotyk słońca zastąpią ulewy,
Jesień idzie? Ty zgadujesz, ja nie wiem...

Mgła...

Dzisiejszy ranek obudził mnie ciszą,
Umilkł wiatr, nie słysząc też samochodów,
Wstać trzeba, nie dać się snom ukołysać
Życia za mało, każdej chwili szkoda...

Mgła za oknem, klębi się wata szklana,
Snuje się, kolory światu zabiera,
Wzrok w niej grzęźnie, cofa się pokonany,
Granice między światami zaciera...

Rzeczywistość cicho czeka za drzwiami,
Wyobraźnia chce zatrzymać mnie w domu,
Choć lęk ciągle niewiadomym się karmi,
Nie dam się więcej zastraszyć nikomu...

Krok za krokiem pokonuję obawy,
Przeciwko światu ustawiam się sztorcem,
Tu nie potrzeba szczególnej odwagi,
Przecież za chwilę zaświeci znów słońce...

Otwieram okno

Codziennie rano okno otwieram,
Czy mróz, czy słońce, lato czy zima,
Jest uchylone również i teraz,
Chociaż mnie nie chcesz za rękę trzymać...

Wpuszczam przez okno świat do pokoju,
Tętniący życiem, słońcem pachnący,
Na przekór złości, niechęci twojej,
Ja będę kochać, kochać bez końca!

Kiedy deszcz pada, obmywa smutki,
Wiatr mi osusza każdą łzę słońca,
Skwar zaś rozpala iskrę malutką,
Śniegiem do końca nieprzysypaną...

Popatrz, jak wiele mam do kochania,
Lasy i góry, morza i rzeki,
Gwiazdy osłodzą gorycz rozstania,
Odejdź czym prędzej, dłużej nie zwlekaj!

Kiedy już znikniesz, skrzydła rozwinę,
Skrętnie skrywane przed twoim okiem,
W przestworza wzlecę, nim chwila minie,
Ja będę deptać chmurne obłoki...



Ćmielowska porcelana

Marek W. Judycki

Ślady na piasku

Dzisiaj czwartek, ty do mnie nie piszesz,
Zegar cicho odmierza godziny,
Czy naprawdę już mnie nie pamiętasz,
Swojej śmiesznej, słonecznej dziewczyny?

Zaraz piątek, sobota, niedziela,
Czas ucieka, nadzieję zabiera,
Śniłam, że w tobie mam przyjaciela,
A tu pustka i nicość doskwiera...

Zapomniałeś? Mówiłeś mi wczoraj,
Jak są ważne uczucia dla ciebie,
Kiedy czułeś z wczesnego wieczora,
Moją cichą obecność w potrzebie...

Tracę zmysły w spokojnym czekaniu,
Myśl za myślą naprzeciw wybiega,
Jestem zawsze na twoje zawołanie,
Przyjaźń przecież nie na tym polega!

Zanim zegar kuranty odmierzy,
I odejdzie cierpliwość w zaświaty,
Przyjaźń umrze, to mówię ci szczerze,
Nie pomogą prezenty i kwiaty...

Raz wybaczyć ci mogłam i drugi,
Pod uśmiechem wciąż kryjąc się bladym,
Dziś nie będę już więcej się trudzić,
Wiatr zasypie na zawsze twoje ślady...

Porozmawiaj ze mną...

Za oknem jesień, deszcz, nadchodzi ciemność,
W kominku gasną ostatnie polana,
Wiesz, że nam żaru nie starczy do rana,
Odpędź złe chwile, porozmawiaj ze mną!

Noc bez gwiazd zaraz przywiedzie bezsenność,
Zegar policzy, tykaniem znużony,
Godzin tak wiele na zawsze straconych,
Nie daj się prosić, porozmawiaj ze mną!

Odpędź wspomnienia goryczy wciąż pełne,
Za krótkie życie na rachunki próżne,
Rzucasz spojrzenie jak jakąś jałmużnę,
Przerwij milczenie, porozmawiaj ze mną!

Za chwilę słońce rozbłyśnie promiennie,
Ranek mądrzejszy od nocy nastanie,
Ciszy już nie ma, ani obwiniania,
Widzisz jak dobrze, gdy rozmawiasz ze mną...

Jesienna ławeczka

Jesień to czas dojrzałości, ona wszystko zmienia,
Jest w niej pora na brawurę i płoche marzenia,
Chęć na szalone zabawy z zatraceniem w tłumie,
Jak też na chwile samotne, spędzone w zadumie...

Kiedy kobierzec z liści pod stopami szeleści,
Gdy się więcej orzechów w kieszeniach nie mieści,
A jabłka wabią czerwienią i słodkim połyskiem,
Nadchodzi ochota by się podzielić tym wszystkim...

Ewa Adama skusiła, więc i nam się uda,
Pójść drogą, którą kicała wiewióreczka ruda,
Trzeba podbiec za płomykiem słoneczną aleją,
Ręka w rękę, z sercem nową bijącym nadzieją...

Pora roku nieważna, czy to jesień, czy zima,
Rozbudzonego uczucia nic już nie zatrzyma,
Wtedy żaden cel wytknięty nie jest za daleko,
Zaś na moment wytchnienia... tam... ławeczka czeka...

Jak liście na wietrze...

Popatrz, ile liści, jakie kolorowe,
Drżą na nich kropelki deszczu kryształowe,
W blasku mdłego słońca leniwie się mienia,
Otwierają drogę najdalszym wspomnieniom...

O, chociażby tamten, klonowy, szeroki,
Przywodzi mi na myśl pierwsze, chwiejne kroki,
Co dawały rodzicom pewnie z tysiąc pociech,
Gdy padałam raz po raz w rozsypanym złocie...

Szkarłatnoczerwone jarzębiny liście,
Dla mamy korale kryją oczywiście,
Brązowe, dębowe rozrzucone wszędzie,
Przywołują z pamięci ludziki z żółdzi...

A ten z kasztanowca, ten siedmiopalczasty,
Przypomina napięty przed maturą nastrój,
O tym zaś, jak bardzo jesteśmy dorośli,
Mówią mi dobitnie listki winorośli....

Idę wolno, rozrzucam wspomnienia stopami,
Myśląc, ile czasu jeszcze jest przed nami,
Wiosna, lato minęły, po jesieni zima,
Chcę na zawsze w pamięci te chwile zatrzymać...

Zapach deszczu

Czym pachnie jesienny deszcz?
Dziś chłodem i jabłkami,
A przedtem, jak dobrze wiesz,
Maciejką i wrzosami...

A co poczuję jutro?
Perlistą, pajęczą sieć,
Mokre zwierzęce futro,
I barwne parasole też...

Czy lubię dżdżystą porę?
Czasem przed nią się kryję,
Jak żaby pod muchomorem,
Lecz gdy pada, wiem, że żyję...

Jesienna miłość

O porze jesiennej już przecież wszystko było,
Słota i słońce, liście i złote kasztany,
A do mnie mglistym rankiem zapukała miłość,
W wiatrem zszargane, rude paletko odziana...

Roześmiana jak jabłka w słońcu szczerwieniałe,
Gałązką wrzosową wdzięcznie w palcach kręci,
Usta ma malinowe, od soków nabrzmiałe,
Jest piękna, jak najpiękniejszy sen z mej pamięci...

Dlaczego teraz, kiedy jaskółek już nie ma,
A drzewa swoje strojne sukienki zrzucają,
Nie czas na to, do zimy szykuje się Ziemia,
Październik przecież, ona powinna przyjść z majem...

Patrzę przeciągle w oczy przybysza brązowe,
Rozświetlone radością, jak na niebie słońce,
Aż gasną we mnie wszystkie niepotrzebne słowa,
Tak pochmurnie przed chwilą w sercu mym dźwięczące...

Wejdz proszę, szepczę i drzwi szeroko otwieram,
Po to, aby się wtulić w ramiona stęsknione,
Nieważna pora roku, tutaj będę szczerą,
Gdy jesteś, żyję, kiedy ciebie nie ma, konam...

Spacer w deszczu

Pod beznadziejnie zachmurzonym niebem,
Wędruję z deszczem we włosach, na nosie,
Gdzie się zagubił mój słoneczny uśmiech,
O który mnie dzisiaj pewnie nie poprosisz?

Brnę po kostki w błotnistych kałużach,
Zostawiam ślady na płaszczu jesieni,
Jeżeli nie ma cię u mego boku,
Kto zechce humor paskudny odmienić?

Parasolka wędnie w kącie zapomniana,
Przemoczone łachy do pleców się kleją,
Kto dzisiaj osuszy me łzy i me ciało,
Kto zapragnie nappełnić mi serce nadzieją?

Pytania swobodnie szybują w przestworzach,
Nim powrócisz, jak liście opadną jesienne,
Więc kto je pozbiera i kto ci je zada,
Bym mogła odpowiedź usłyszeć zbawienną?

Zegary kojąco tykają w ciemnościach,
Lecz rytmu serca nie mogą dogonić,
Czy mogę uwierzyć, że do mnie powrócisz,
Nim poczuję dotyk twoich czułych dłoni?

Za sekundą minuta, godzina i doba,
Czas swobodnie płynie, nigdy nie przestanie.
Do smutku i deszczu, radości i słońca,
Dorzucam dobrowolnie cierpliwe czekanie...



Zapach jaśminu

Marek W. Judycki

Jesienne pranie

Co robisz nad ranem, gdy ci samotność doskwiera?

Co robię? Nie śpię, nie jem, piorę swoje marzenia!

A w czymże to je pierzesz, moja śmieszna panienko?

Czasem w zorzy porannej, mam ją właśnie pod ręką!

To dzisiaj, a gdy chmurami nowy dzień cię wita?

Wtedy piorę je po prostu w kałuży i kwita!

A kiedy mgły poranne ziemię ci zasłaniają?

O, to lubię najbardziej, listopadem i majem!

Mgła nigdy nie jest szara, kolorami się mieni,

Trzeba tylko zaufać tej psotnicy jesieni...

Popatrzeć kątem oka na rosę, co osiada,

W kropelkach tęcza śpiewa, temu też jestem rada!

Tęcza we mgle śpiewa? A kto jej muzykę słyszy?

Każdy, kto tylko zechce dobrze posłuchać ciszy...

Też możesz ją uchwycić i poczuć całym ciałem,

Tego, co uchem złowisz, będzie ciągle za mało!

Wiesz, co ci teraz powiem, zakłęty tymi słowami?!

Dzięki mojemu praniu, pluchę jesienną masz za nic!

Dziwię się tej pewności, co w słowach twoich aż dźwięczy...

Zostaw zdziwienie na potem, naucz się ufać tęczy!

Skacząc po kałużach

O jesieni zimnej i dżdżystej dużo złego napisano,
O błocie, kałużach, dniach sennych niesłuchanie,
A ja wędruję dziś w deszczu szczerze roześmiana,
Mając kaprysy aury zapłakanej...za nic!

W szemranie drobnych, słotnych kropli zasluchana,
Tańczę z wiatrem, wiruję, rozkładając szeroko ramiona,
W duszy mi gra melodia dziecięca dawno zapomniana,
Popatrzcie, oto ja, naprawdę ciągle ja, choć taka odmieniona!

By nieba sięgnąć w locie nie potrzeba słońca,
Na gwiazd srebrnych strunach zagram także bez księżyca,
Potrafię tak tańczyć, wirować i śpiewać bez końca,
Czuję, że mogę być ciągle inna, co mnie nieziemsko zachwyca!

Ludzie spod szarych parasoli zerkają w zdumieniu,
Na dziewczynę, co krokiem tanecznym kałuże przemierza,
Nie widzą blasku słońca przycupniętego na mokrym ramieniu,
A ja nawet kropli wody nie wytrząsam zza płaszcza kołnierza!

Kasztany nasiąknięte deszczem szeleszczą leniwie w kieszeni,
Strugi płynnego błota tryskają spod stóp rozbrykanych
I wiem, naprawdę całą sobą czuję, że nic się już nie zmieni,
Zawsze i wszędzie szukać będę chwil w tęczę tak zaczarowanych!

Jesienna magia

Złote spadają liście, świat jest zaczarowany,
Zostaw wszystko za sobą, chodźmy zbierać kasztany!
Połyskujące w trawie kule rudobrzowe,
Szybko ukoją smutki, zaczniesz życie od nowa!

Karmazynowy kilim dęby ścielą pod nogi,
Deszczem płonących żołędzi utkany pożoga,
Trzepot klonowych latawców przecina powietrze,
Srebrzy się pajęczyna, czego trzeba ci jeszcze?!

Nasyć zmysły barwami, posłuchaj jak wiatr świszczę,
Wciągnij głęboko powietrze, co złociście błyszczy,
Zanurz się w dżdżu mgiełce, ożywczo z nieba się sący,
Tak pięknie jest na świecie, że można żyć bez końca!

Jesienne dysocjacje

Posłuchaj miła, o szyby deszcz dzwoni...
Nie dzwoni kochany, on krzyczy, on łka!
Kto zechce paskudną szarugę przegonić?
Ja pragnę to zrobić, ja i tylko ja!

Słońce za chmury uciekło spłoszone,
Wiatr szaleniec miota wodnymi falami,
Parasole fruwać podmuchem miecione,
Zmokłe wrony śmieją nam się za plecami!

To tylko listopad, więc nie złość się więcej,
Za chwileczkę grudzień śniegiem sypnie hojnie,
Płonie ogień w kominku, podajże mi rękę,
Już serce nie płacze? Już jesteś spokojna?

Iskry głośno strzelają, przez chwilę migocąc,
Wtulona w ciebie miły, lekuchno oddycham
I jak kociak puszysty, mruczę piosnkę nocą,
Że dobrze mi z tobą, w chwilach takich cichych...

Świat wiruje

Stoimy dłonią w dłoń, a świat wiruje,
Przemierzasz ze mną niebo sennych marzeń,
Ja dobrze to znam, ty zaraz poczujesz
Dziki smak dni, niezgodnych z kalendarzem...

Noce i ranki, wschody i zachody,
Schodami w dół i z powrotem na górę,
Porzuć konwenanse, zakosztuj swobody,
Słodczy tajemnicy jak krew zapulsuje...

Nieważne wczoraj i jutra nie będzie,
Mamy tylko dzisiaj w kryształach zakłętę,
Zatraćmy się w sobie, w niepojętym pędzie,
Niechaj nasze będzie to, co niepojęte!

Mroczne rozmowy

Czy ty mnie kochasz śmieszna panienko?
Codziennie o tobie marzę, codziennie śnię,
Ale czy ciebie kocham? Chyba raczej nie...

Chyba, to mało, dobrze o tym wiesz,
Naprawdę nie wiem, nawet gdy piszę wiersz,
W dzień o tym nie myślę, lecz gdy zapada zmierzch...

O zmroku mnie pamiętasz? W napięciu trwam,
Nie tkam żadnej uludy, nie wabię w swoją sieć,
Co moje serce czuje, też pewność pragnę mieć...

Zdecyduj się nareszcie, odpowiedź jasną daj!
Nie możesz mnie zmusić, dlatego się złościś,
Chciałabym cię kochać, tak byłoby najprościej...

Wiersze nocą

Wiersze przychodzą do mnie nocą,
Drażnią się, złośliwie chichoczą...
Nie złapiesz nas, nie zanotujesz,
Sen się prześni, myśl wyparuje...

Stójcie psotniki, nie czmychajcie,
Choć maleńką szansę mi dajcie...
Czym nas przekupisz, co w zamian masz,
Żebyśmy chciały stać twarzą w twarz?

Dam błękit nieba i zieleni traw,
Złote kaczeńce, a do nich staw...
Dorzuć do tego trzepot motyli,
To zostaniemy z tobą na chwilę!

Chcecie motyli, oto i one,
Sfruwają zewsząd już w waszą stronę,
Otwieraj oczy, śmieszna dziewczyno,
Masz wiersz ze snami, co nie przeminą!



Wiosenny deszcz

Marek W. Judycki

Mikołajkowe okno

Kiedy zima się zbytnio ociąga,
Uporczywy deszcz bębni po szybach,
Niebo ziemi bezczelnie urąga,
Ja pogodny na przekór mam widok!

Rój bibułkowych, białych motyli,
Przysiadł lekko na mym parapecie,
Przestań proszę marudzić przez chwilę,
Popatrz tylko, jak pięknie na świecie!

Jeszcze szybko konfetti rozrzucę,
Białe gwiazdki na nitkach zawieszę,
I już jesień nikogo nie straszy,
Oto zima tu do nas się śpieszy!

Wchodzisz cicho, przystajesz jak wryty,
Dłonie w geście zachwyty rozkładasz,
I już okrzyk radosny rozkwita,
Chodźcie wszyscy, u Jolki śnieg pada!

Na saneczkach

Kiedy śnieg zacina grubymi płatkami,
I gdy mróz wraz z wiatrem szaleją w zawody,
Tęsknisz za lekkimi u ramion skrzydłami
To sen jest powszedni, czyś stary, czy młody!

Skrzydła nie urosną, wiem dobrze, niestety,
Lecz zaradzę zaraz tej niedogodności,
Wyciągam więc sanki z ogromnym impetem,
Z nimi zawojuję Śnieżnej Pani włości!

Teraz tylko górki dość stromej mi trzeba,
Po horyzont białym puchem otulonej,
Wdrapię się na sam szczyt, gdzie dosięgnę nieba,
I pomknę w przestworza lodem wysrebrzone!

Wiatr i mróz niestraszne, choć chłoszczą po twarzy,
Śnieg zakleja oczy, widzieć nie pozwala,
Ale to jest właśnie, o czym zawsze marzę,
Ten lot w dół szalony, co radość wyzwala!

Gdybym jeszcze mogła sama wzlecieć w Słońce,
Dzierżąc niepokorną w dłoniach wichru grzywę,
Choć snom o lataniu nigdy nie ma końca,
Wierzyć chcę, że bez nich też jestem szczęśliwa!

To tylko śnieg...

Czy słyszysz dziwny ten za oknem dźwięk,
Tak jakby ktoś po schodach chyłkiem biegł?
Spokojnie, odpędź niepotrzebny lęk,
To tylko śnieg, puszysty, biały śnieg...

Czy widzisz, jak nadciąga szybko zmierzch,
Księżyca blask pod chmurą nagle pękł,
Uśmiechnij się, ty przecież dobrze wiesz,
To tylko śnieg, puszysty, biały śnieg...

Czy zechcesz teraz schwycić moją dłoń,
Gdy mróz grudniowy w poprzek świata legł,
Czekają sanie, przy nich wrony koń,
Bo właśnie spadł puszysty biały śnieg...

Popatrz kochany...

Popatrz kochany śnieg pada, weź mnie proszę za rękę,
Niech mnie wiatr nie przewróci, zanim go nie podslucham.
Razem z nim pragnę zaśpiewać mroźną, zimową piosenkę.

O czym? Naprawdę nie słyszysz, co ci szepcze do ucha?
Jak mu drzewa wtórują, lśnieniem szronu srebrzyste,
Wbrew temu, co powiedziała pogodynka kłamczucha?!

Popatrz kochany, jak czyste i białe wszystko wokół.
Płatki śniegu w rytm tańczą, lekko, wdzięcznie wirując,
Wietrzyk wciąż im przygrywa, gwizdząc piosnkę wesołą!

Czy już melodię złapałeś? Czy rytm też może już czujesz?
W ramiona chcę porwać cię teraz, frunąc w jego podmuchach,
Wiem, że świat Pani Zimy wraz ze mną dziś zawojujesz
Lód pod stopami niestraszny, chroni nas śnieżna poducha!

Popatrz kochany na sanki, ktoś je pod drzewem porzucił,
Zjedźmy więc z góry najwyższej w naszym zimowym lesie,
Wiatr też popędzi za nami, piosenkę srebrzystą nucąc,
Śpiewajmy ją na trzy głosy, niech echem radość się niesie!

Znaki na śniegu

Nie zacierajmy znaków na śniegu,
Gdy przyjdzie wiosna same stopnieją,
Niech pozostanie ślad w życia biegu,
Nasze marzenia, klęski, nadzieje...

Nie zacierajmy znaków na śniegu,
Wicher zimowy sam je rozwieje,
Niech prawda spłynie z kielicha brzegów,
Tak bardzo kruche są ludzkie dzieje...

Nie zacierajmy znaków na śniegu,
Bo sypie dzisiaj znów niebem całym,
Nie potrzebujesz żmudnych zabiegów,
By przykryć wszystko całunem białym...

Nie zacierajmy znaków na śniegu,
Tak krótkie życie nam przecież dano,
Nie zdążysz nawet spytać, dlaczego?
Gdy ścichnie głosów nasz ludzki kanon...

Zimowy wiersz...

Opowiem dziś o drzemiącej miłości,
Czekającej w ukryciu na świeży śnieg,
I chociaż cierpliwość w duszy mej gości,
Złym cieniem niepokój w poprzek drogi legł...

Wracasz z pierwszym mrozem każdego roku,
Kiedy promień księżyca pełnią ślepi,
Nie ma wtedy strachu i nie ma mroku,
Śnię, że już nigdy nie może być lepiej...

Przemijanie stałym rytmem pulsuje,
Po wiośnie lato, po jesieni zima,
Lecz jest coś nie tak, dobrze przecież czuję,
Że zimy nie ma, ktoś ją gdzieś zatrzymał...

Staję w drzwiach co dnia i z niczym odchodzę,
W okna zaglądam, uśmiechy rozdając,
Cicho urągam deszczowej pogodzie,
Czary na zmianę pogody rzucając...

I oto dzisiaj śnieg sypie od rana,
Rtęć w termometrze coraz niżej spada,
Serce łomocze, wybaczone mi ten banał,
Bo zaraz przyjdiesz...Cyt! Już nic nie gadam...

Oszronione smutki

Kosmate płatki śniegu policzki łaskoczą,
Białą, zwiewną koronką zasłaniają oczy,
Do światła latarni jak ćmy przyfruwają
Wszystkie barwy i dźwięki puchem otulają...

Mróz srebrem już okna zdążył pomalować,
Leśny strumyk skryła pokrywa lodowa,
Wiatr północny szalejąc, nawet myśli mrozi,
Wznieca nawałnice, w kominach zawodzi...

O zimie marzyłam, ale nie o takiej,
Co ery lodowcowej jest złowróżbnym znakiem,
Chciałam powietrza rozbłysków pełnego,
Skrzenia śniegu, smugą słońca muśniętego...

Marzenia, jak pstre piórka, z wichrem uleciały,
Ziemia drzemie trwożnie pod przykryciem białym,
Zanim wzbudzi ponowną na lepsze nadzieję,
Oszronione smutki nad ogniem ogrzeję....



To ta dziewczyna

Marek W. Judycki

Epitafium

Pasjansa z dwóch talii układam leniwie,
Karta na kartę trafia nieomylnie.

King Crimson Epitaphium sący mi do ucha
Słuchaj dziewczeczko... No przecież bezustannie słucham!

Że nie podnoszę głowy, nie patrzę ci w oczy,
To dziś nic nie znaczy, zrozum to nareszcie!

Daj mi czas namysłu, daj mi czas wytchnienia,
Niechaj złość wyparuje, niech spokój zagości,

Bym nie żałowała gniewnego: żegnaj,
A nie: do widzenia!

Wino z kieliszka rzuca cień czerwony,
Nalane po to, by kolorem kusić,

Aromat z melodią pokrętnie się miesza,
A dziewczeczki nie ma, ona już nie słucha...

Utonąć w błękitach

Gdy źle się czuję we własnej skórze,
Kiedy mnie drażni codzienne życie,
Zamiast się w szarej rozpuścić chmurze,
Najchętniej zanurzam się w błękicie...

Chłodnym lazurem zmysły ostudzę,
Przestworzy mgiełką z lekka obmyję,
Morskim szmaragdem uśmiech rozbudzę,
Potem z bławatków modrą rosę spiję...

Suknię skąpaną w granacie nocy,
Chabrem ozdobię, zawsze uroczym,
Po czym z turkusem, co myśl jednoczy,
Ukoję ból szafirem twoich oczu...

Magia fioletu

Kto biegnie drogą w fioletowej sukience,
W liliowym blasku zachodzącego słońca,
Dźwigając fiołkowej ostróżki naręcze,
Gdy magia purpury zda się nie mieć końca?

Kto krzesze iskry turmalinem płonące,
Zapalając świecę pachnącą wrzosami,
Powstrzymując serce niecierpliwie drżące,
Gdy światło absolutu jeszcze jest przed nami?

Kto jak deszcz kropli ametystu się mieni,
Zewnętrzną ognia otoczką rozświetlony,
Słyszac pieśń bzową nieskończonej przestrzeni,
Gdy nocy indygo dzień wreszcie przegoni?

Kto śliwką sprężystą podniebienie cieszy,
Aż sok cyklamenowy na ustach zagości,
Nadmiarem fioletów nikt nigdy nie zgrzeszy,
Gdy wie, że to symbol doskonałej miłości...

Gra

Grasz w zielone? Gram! Masz zielone? Mam!
Popatrz na moją skrzywioną minę,
Gdy niedojrzałą wciąż ssę cytrynę,
Zielenią biję na głowę liście!
Poczekaj chwilę... to oczywiste!

Grasz w czerwone? Gram! Masz czerwone? Mam!
Popatrz jak moje policzki płoną,
Gdy mi zakryłeś oczy swą dłonią,
Czerwienią biję na głowę wiśnie!
Poczekaj chwilę...to oczywiste!

Grasz w złociste? Gram! Masz złociste? Mam!
Popatrz na włosy skąpane w słońcu,
Gdy tańczę z tobą walca bez końca,
Złotem na głowę biję forsycję!
Poczekaj chwilę... to oczywiste!

Mam wszystkie barwy o które prosisz,
Gdyż zawsze tęczę ze sobą noszę!
W grach wciąż zwyciężam, wyciągnę listę,
Popatrz, to nie są przechwałki mgliste!
Poczekaj chwilę... to oczywiste!

Gałązka plumerii

Gałązka plumerii, którą od ciebie dostałam,
Kwitnie teraz na komputerowym monitorze,
Spoglądam na nią, a serce mi bije na alarm,
I już nie tęcza, lecz arie wyśpiewują zorze!

Stój serce zbyt szalone, tu rozwagi trzeba,
Nadziei nie rozbudź, niech drzemie spokojnie,
Nim w euforii wzlecę, roztrzaskam się o niebo,
Pomyślę, kwiat przyjmując, co ty czujesz do mnie?

Symbol nieśmiertelności zmysły mi poruszył,
Strzegąc dziś snów tęczowych, na wieki zaklętych,
Dostałam go przypadkiem, czy z potrzeby duszy?
Pytać będę cichutko, bo ja wciąż pamiętam...

Zapach związki uświęca, teraz go nie czuję,
Chociaż gałązkę kwiecia wciąż okręcam w palcach,
Kocha, lubi, czy nie chce, a może szanuje?
Niepewność gardło ściska, niebezpieczny zdrajca...

Po nocach nieprzespanych, zastygnę w marazmie,
Wzrok pełen smutku odwrócę, nie dbając już o to,
Czy jest to znak miłości, czy może przyjaźni,
Kwiaty plumerii zostawię, wdeptane w błoto...

W chwili ulotnej

Chciałam ci wiersz dziś napisać,
Taki mały, ulotny i cichy,
Ale wybacz, mój miły, nie mogłam,
Bo już kwiaty rozwarły kielichy,
Bo wieje wietrzyk od morza,
Bo pachnie trawa skoszona.

Więc zrozum, miły, nie mogłam,
Choć czekasz, krzyżując ramiona,
Choć patrzysz uważnie spod oka,
Choć myślisz, że tego nie widzę,
Nie mogłam, mój miły, nie mogłam
I wcale się tego nie wstydzę.

Spojrzyj, mój miły, za okno,
Zobacz jak pięknie na świecie,
Więc po co ci wierszyk ulotny,
W którym rym śmieszny się plecie.
Zamiast słów, miły, weź tęczę
I kwiaty, i drzewa, i słońce.

Tak będzie najlepiej, to ręczę,
To tyle na dzisiaj, już kończę.
Pozdrawiam jak zwykle gorąco,
Całusy ci ślę, czy wypada?
Nie wiem, czym dziś Ismogeną,
Czy Jolą, co lubi pogadać...

W podzięcie

Gdy Cię kiedyś Jolka o wiersze poprosi,
Czy zbędziesz ją gładko, jak wieszcz Juliusz Zosię?

Czy też sięgnąwszy czym prędzej po pióro dziobate,
Opowiesz jej, co słysząc wiosną, zimą, latem,

W powietrzu i wodzie, na lądzie, w przestrzeni,
I rzecz jasna, w parowie bliskim tak szalenie?

Pytam cię poważnie i figlarnie zgoła,
Radosna, że rymom lekkim ponownie podołam.

Po latach milczenia, pustki niesłuchanej,
Przy człowieku mającym moje fraszki za nic,

Znowu piszę wiersze, w pośpiechu szalonym,
Wierząc, że nadgonię ten czas przetrwoniony.

I dlatego dzisiaj, w ogromnej podzięcie,
Składam do rąk twoich moje wdzięczne serce,

Zamiast kwiatów pachnących i wiatru, co wieje,
Powierzam ci swe myśli i swoje nadzieje.

Dzięki tobie mój miły, bez łez i mozołu,
Odradzam się dziś znowu, jak Feniks z popiołów.

Choć mała wartość rymu, co z duszy wypływa,
Wiedz, miły, że nareszcie jestem znów szczęśliwa.

Najważniejsze w moim wierszu są bowiem te słowa:
To tylko dzięki tobie mogę znów rymować!



Przeźrocza motylić skrzydeł

Marek W. Judycki

Gorycz

Nim gwiazdy na rzęsach zadrżą brylantowo,
Odwróć się gwałtownie i zniknę z twych oczu.
Nie mam dla nikogo łez swoich na sprzedaż,
Odejdę i zginę, jak sny, których nie znasz.

Samotność nie daje nadziei mi złudnej,
Pozwala być silną, wtedy gdy potrzeba.
Słowa przyjaciela zabiją mnie pewniej,
Niż ból i cierpienie, co duszy dolega.

Ufać już nie mogę, choć pragnę gorąco,
Zbyt dużo zawodu każdy dzień przynosi.
Boję się oddać swą przyszłość w twe ręce,
Choćbyś tak pięknie jak umiesz, poprosił.

Chciałeś wiersza dla siebie tylko pisanego,
Daję ci go dzisiaj bez trudu wielkiego.
Wiedz, że zbyt ważne są dla mnie decyzje,
Których ty nie podejmiesz, bo nie chcesz, kolego.

Za dużo cierpienia innych dookoła,
By jeszcze dorzucać nowe z naszej strony.
Nie patrz więc za siebie, przecież nikt nie woła,
Za późno na marzenia wcześniej porzucone...

Siostrzana kołysanka

Braciszku mały, podaj mi swą dłoń,
W sny moje lekko pożeglujmy dziś,
Tam czeka nas błękitów pełna toń,
Smaragdem płonie każdy drżący liść.

W rozbłysku złotym kapryśnego słońca,
I w pieśni, co ją nuci psotnik wiatr,
Tęczowym blaskiem zalśni każda kropla,
Nektaru, co go pijesz ze mną wraz.

Tam skrzydła będziesz miał u ramion,
Gdy tylko wznieść się chcesz do gwiazd.
Poczujesz się jak Zeus, Wisznu, Amon,
Nie jak pisklęta wyrzucane z gniazd.

Podajesz dłoń, zamykasz sennie oczy,
Piaskowy Dziadek dmuchnął ci już w nos.
Idź za mną, tam ból cię nie zaskoczy,
Wraz ze mną zaśmiejesz się rad, w głos.

W mych snach czekają cię przygody,
W mych snach nie czai się wilk zły.
Tam będziesz, Bracie, wiecznie młody
Tam nikt i nigdy nie uroni łzy.

Piosenkę tę ja nucę bezustannie,
W mej duszy blaskiem ona lśni.
Zachowam ją na wieki najstaranniej,
W pamięci swojej, aż do końca dni...

Credo

Z podniesionym czołem, z iskrą w szarych oczach
Z piosenką radosną na ustach, na przekór światu
Maszeruję w rytm mocno bijącego serca
Słyszę szum morza i czuję powiew halnego wiatru
Jestem tu i jestem wszędzie, jestem dniem i nocą
Uśmiechy rozdaję jak kwiaty przygodnym przechodniom
Bez skrupułów, bez złego spojrzenia, bez końca...

WIERSZE OKAZJONALNE

Srebrzyste życzenia

W srebrzyste święta na srebrnym niebie,
Srebrzysta gwiazda srebrzyście błyska,
Jarzy się, mieni także dla ciebie,
W srebrze zaklęta, rzecz oczywista!

Srebrzyste płatki powietrzem wioną,
By srebrnym saniom drogę uścielić,
Srebrzystobrody pędzi Mikołaj,
Chce wszystkich ludzi szczerze obdzielić!

Niech mi przyniesie łyżwy srebrzyste,
Srebrnych śnieżynek, tak ze dwa wory,
A gdy uwierzy w intencje czyste,
Wiatru mroźnego też zapas spory!

Skuję jezioro w srebrzystą taflę,
Sypnę gwiazdeczki, by srebrem błysły,
A kiedy wszyscy znużeni zasną,
Ruszę srebrzyste spełniać zamysły!

Podkute srebrem łyżwy założę,
Srebrzysty wicher za skrzydła chwycę,
Pomknę srebrzyste życzenia złożyć,
Masz na to srebrną mą obietnicę!

Gdy rankiem wstaniesz po cichej nocy,
Popatrz na okno, co srebrem płonie,
Podejdź bliźiutko i przetrzyj oczy,
Spójrz, co zostawił srebrzysty promień!

Na srebrnej szybie śnieżynek roje,
Narysowały srebrne życzenia,
To jest pragnienie srebrzyście moje,
By się spełniły twoje marzenia!

Nim księżyc zajdzie i błysnie słońce,
Co srebro w tęczę pragnie zamienić,
Odbierz te słowa srebrzyście lśniące,
Nim znikną w złotych jego promieniach!

Deszczowa Wigilia

Zamiast śniegu i mrozu, deszcz szemrze za oknem,
Moknie w saniach Mikołaj i życzenia też mokną...
Ale śnieg to, czy grad, słońce z mrozem, czy plucha,
Ktoś kolędę ci śpiewa, najpiękniejszą, posłuchaj...

Przepłoszone nastrojem, całe zło gdzieś czmychnęło,
Niech wypełni się przeto serce twoje nadzieją,
Bo pod choinką znajdziesz, tu się nic nie zmienia,
Pięknie zapakowane, spełnione marzenia...

Niech nam się spełni!

Lekko, leciuteńko, cicho, cichuteńko,
Tak jak spływa z nieba srebrzysty, śnieżny puch,
Życzenia noworoczne złożę pomaleńku,
A potem dam wiatrowi, by je po świecie niósł!

Od czego mam zacząć? Klasycznie, od zdrowia!
Niech nam dopisuje zawsze, no i wszędzie,
Na to są zbędne mądre, wielkie słowa,
Bez niego żaden frykas smakować nie będzie!

Potem, jak to było? Szczęścia, pomyślności,
W każdym zamierzeniu, bez żadnych wyjątków,
Niech radość, optymizm w naszych sercach gości,
Życzenia przyjęte? Zacznę od początku!

Gdy nas otoczy poezji i muzyki czar,
Słowa niech wyłącznie białą magię niosą,
Nie spotkasz nikogo, kto by przy nas zmarł,
Serca miejmy gorące, na przekór niebiosom!

Mnóstwa miłych uśmiechów od nieznajomych,
Jak się do nich zwrócisz, tak ci odpowiedzą,
Od przyjaciela czułe muśnięcie dłoni,
Powiązane z cudem, albo z biogenezą!

Przy kominku rozmowy, serdecznie spokojnej,
Zegara, co tylko dobre kuranty wydzwania,
Nocy sylwestrowej co najmniej upojnej,
Mającej nowe pomysły do zaoferowania!

Mogę tak wyliczać do rana, to ręczę,
Pominięłam wiele, lecz to nic nie zmienia,
Garniec złota czeka po tej stronie tęczy,
A nam niech się spełnią najskrytsze marzenia...

Niech się stanie!

Dzisiaj przede mną zadanie nad siły,
Mam wiersz noworoczny napisać.
Piszę wytrwale, choć chce mi się kichać
I nic, kartki już w rymy zwątpiły...

Utwór rytm i urok swój już dawno stracił,
Byście więc wiersz ten otrzymali doroczny,
Romantyzm schowam, najogólniej - mroczny...
I zabiorę się do dzieła troszeczkę inaczej;

Czego wam życzyć ma obca dziewczyna,
Tak byście chcieli życzliwie to przyjąć,
Chyba tylko tego, co z serca chce wyjąć,
Więc tymi słowami zaczynam:

Mili moi nie mogę wam nic podarować,
Choć chcę, jak Bóg mi tu świadkiem,
Wiersz więc nie jest tylko na dokładkę,
Może zechcecie go na później schować.

Życzenia szczęścia, zdrowia i miłości,
Są tak codzienne jak jaglana kasza,
Chce czegoś więcej ta znajomość nasza,
Niech więc oryginalność zaraz tu zagości!

Ciepłych skarpetek na mroźne wieczory,
Migotliwych gwiazd, co pamięć wam wzruszą,
Ptasich treli i szumu wiatru dla spokoju duszy,
A do tego uśmiechu i słońca zapas całkiem spory!

I może jeszcze śpiewu w rytm iskier z ogniska,
Na biegunach fotela, gdy ktoś będzie znużony,
Ciszy spadających płatków dla serca ochrony,
To wszystko od Jolki, co was wirtualnie ścisła!



Sprzeczka

Marek W. Judycki

Na urodziny...

Tuż po północy piszę do ciebie,
Z potrzeby swojej słonecznej duszy,
Pragnę życzenia złożyć ci szczere,
Najserdeczniejsze, by pamięć wzruszyć!

Chcę być też pierwsza w kolejce długiej,
Stojących z kwiatkiem na twoim progu,
Powiedz mi prędko, czy ktoś mnie ubiegł?
Wyprzedzam wszystkich? No, dzięki Bogu!

Teraz życzenia... mają być piękne,
Że już piękniejszych nikt ci nie złoży,
Jąkam się trochę, kolana miękna,
Lecz się nie złękne, mogło być gorzej!

Niech słońce stale jasno ci świeci,
Wiatr, wieczny psotnik czoło owiewa,
Znajdź zawsze drogę podczas zamieci,
Niech ci niestraszną będzie ulewa!

Gdy zawędrujesz w wysokie góry,
Miej dłoń przyjazną w każdej potrzebie,
Niech uciekają od ciebie chmury,
I gwiazd tysiące błysnie na niebie!

I najważniejsze dzisiaj życzenie,
Kiedy się ziści, będę szczęśliwa,
Niech ci się spełnią wszelkie marzenia,
Z podświadomości, gdzie je ukrywaś!

Tego wszystkiego Jolka ci życzy,
Z którą się mijasz w czasoprzestrzeni,
Jak zawsze miła, pełna słodyczy,
Co swego zdania nigdy nie zmienia!

Tęczowy podarunek

Siedzę przy oknie na wschód wychodzącym,
Tafla szkła mnie od ciemności oddziela,
Czy zdążę wysłać ci wiersz przed słońcem,
Choć nie chcę bez końca schematu powielać?

Wicher już ucichł i gwiazdy spadają,
Wpatrzona w niebo, życzenie wypowiem,
W chwili gdy wszystkie wokół się spełniają,
Może także moje ziszczą się tu słowa?

Dzisiaj, o świecie, tęczę ci daruję,
Najpiękniejszą z pięknych, bliską ideału,
Barwy zobaczysz i smak jej poczujesz,
Weź łyżeczkę srebrną i kosztuj pomалу!

Od czerwieni zacznij, wiśniami płonącej,
Smak jej z lekka kwaśny, osłódź mandarynką,
Potem melon mdławy, wanilią pachnący,
Złam zielonym agrestem, cierpkim ociupinkę!

Przebij skorupkę owocu akebii,
Rozkoszując się błękitnym zapachem,
Teraz w indygo możesz się zagłębić,
To czarna jagoda, zajądaj bez strachu!

No i wreszcie fiolet, cóż poradzę na to,
Sławny owoc życia na końcu podając,
Że ten kolor tęczy smakuje granatem,
Dzięki niemu życzenia skojarzą się z rajem!

Jeżeli zaś lubisz słodyczne od rana,
Boję się przedobrzyć, powiem to najszczerzej,
Tęczę ci polewam chmur bitą śmietaną...
Powiedz mi cichutko, przyjmiesz taki prezent?!

Listopadowe Anioly

Wchodzisz na cmentarz moknący w deszczu,
Straszy cię pustka, duchów tu nie ma,
Stań, zamknij oczy, sercem patrz wreszcie,
Zobaczysz wtedy, co kryje ziemia!

Nad każdym grobem Anioł szybuje,
Skrzydłami zmarłych od deszczu chroni,
Drogę błądzącym duszom wskazuje,
Światłne isierki tuląc w swych dłoniach.

Skrzy się powietrze od tej światłości,
Dojrzysz ją nawet poprzez powieki,
Niech spokój w sercu twoim zagości,
Wszyscy są godni boskiej opieki!

Kiedy na ciebie przyjdzie ta chwila,
Gdy żegnać będziesz się ze swym życiem,
Anioł nad tobą też się pochyli,
Z ziemi do nieba powiedzie skrycie...

Pomiędzy groby wkraczaj więc śmiało,
Znicze zapalaj na grobach lichych,
Sercem zapiekle winy wybaczej,
Pochyl swą głowę w modlitwie cichej...

Popatrz na dęby, karminem płoną,
Zołądziej chrzestem ci pod stopami,
Nie ma przeszłości, nie ma zasłony,
Dzisiaj są wszyscy tu, między nami!

Jeden dzień w roku i noc też jedna,
Jednoczy światy tak różne sobie,
Więc zapal światło, bo w tym tkwi sedno,
Pomóż Aniołom wskazywać drogę!

Śnieżne Zaduszki

Jeszcze dęby kuszą żołędziami,
Jeszcze brzozy złotem obsypane,
A tu nocą mróz przeszedł nad nami,
Śnieżny cmentarz zastał dziś poranek...

Nie ma błota, szarugi niehcianej,
Wszędzie czysto i tak jakoś cicho,
Wszystkie groby zostały zrównane,
Te bogate i te bardzo liche...

Ptaki milczą, kuląc się pod płotem,
Kocur grzeje łapy na przypiecku,
Goni liście wiatr z mroźnym łopotem,
By rozrzucić je wokół znienacka...

Już mogiły w klomby zamienione,
Już nie śnieżne, ale kolorowe,
W karmin klonów z lekka przyodziane,
Przyjąc płomień zniczy są gotowe...

Kiedy lampki tęczowo zabłysną,
Kiedy w wieczór dzień jasny się zmieni,
Łuna wielka nad światem zawisnie,
Zniknie niebo, nie będzie też ziemi...

Gwiazdy z góry promienie miotają,
Z dołu światła wzlatują w przestworza,
Zło umiera, a w nas pozostaje,
Tylko dobroć, tylko miłość Boża...

W andrzejki

Nawet dziś, w andrzejki, nie powróżę sobie,
Boję się przepowiedni, bo rujną zdrowie!
Trudno losy swoje oddać w dziób papugi,
Kupię sobie pierścioneć, jeden, no i drugi!

Ten z niebieskim oczkiem tak, jak lazur nieba,
Przypomni z pewnością, jak mi żyć potrzeba!
A tamten z rubinem, niby krew, czerwonym,
O miłości powie, uczuciu szalonym!

Obrócę je po trzykroć na serdecznych palcach,
Życząc sobie, by miły porwał mnie do walca,
A potem wiersz napiszę, tu nigdy nie przestanę,
By miły mój mnie kochał na wieki wieków. Amen!

Matko moja...

Żeby wiersz pełen miłości matce swej napisać,
Nie trzeba być poetą, słowa przybiegną same,
Sfruną cicho na karty, dadzą się ukołysać,
Ukoją melodią i światłem serce ukochane...

Matki mej oczy zielone, spojrzą ze słodyczą,
Usta już nie tak czerwone, uśmiech jej ozłoci,
Przygarnie delikatnie, nic więcej się nie liczy,
Tylko ten gest tak drobny, a tak pełen dobroci...

Matko moja, to sen tylko, z okrzykiem się zrywam,
Nie ma cię przecież przy mnie, choć obecność czuję,
Gdy chwilę każdą zamykam dodatnim wynikiem,
I żyć tak, jak mnie uczyłaś, codziennie próbuję!

Wszystko co umiem, zawdzięczam cierpliwości wielkiej,
Krnąbrnemu dziecku z miłością wciąż okazywanej,
Teraz przyszła kolej na mnie, by mądrości wszelkich,
Nauczyć swe dziecko, tylko przez moment ci znane...

Dzisiaj, w dniu twoim, stokrotek nazrywam o świcie,
Ozdobię kwiaty różowe uśmiechem rzewnym i łzami,
Potem tylko oczy obmyję w powietrza błękiecie,
Bo przecież jesteś tutaj, choć dawno nie ma cię z nami!

Na 11 listopada...

Od fajerwerków niebo rozkwita,
Jarzy się, mieni, po prostu płonie,
Jakiż mężczyzna, jakaż kobieta,
Dziś przed ołtarzem złączyli dłonie?

W dniu odzyskania niepodległości,
Ludzie pod stopy kwiaty rzucają,
Radość, euforia w sercach ich gości,
Orkiestry dęte w rytm marsza grają!

Tłum przez ulice jak lawa płynie,
Radosne pieśni nucąc wokoło,
Nikt nie spogląda w stronę świątyni,
Gdzie młodzi ludzie ślub dzisiaj biorą!

Deszcz ogni sztucznych miast ziaren ryżu,
Po ceremonii parę ozłocił,
Dzwon zaś obwieścił sercem ze spiżu,
Ktoś wolność zyskał, a ktoś ją stracił...

moim Rodzicom



Lato

Marek W. Judycki

Szary, jesienny wiersz

Requiem dla Krzyśka

Minęły czasy pogodnych wierszy, minęły,
Było słońce, żart, tamaryszki, nadzieja,
Dziś słowa nie śpiewają, tęcza odpłynęła,
Za niedzielą szarą i pustą... niedziela...

Gdzie jesteś, o radości, z kolorów i dźwięków,
Komu śpiewasz śmieszna, deszczową piosenkę,
Z kim zbierasz do kosza złociste kasztany,
Kto ma dzień za dniem uśmiechem malowany...

Drzewa liście strzepują, przymrozkiem zwarzone,
Wiatr chichocze złośliwie w bezwłosych koronach,
Rozzłoszczone wrony pokrzykują złowieszczo,
Nasłuchuję strwożona, co wydarzy się jeszcze...

Wczoraj biegłam jasną, parkową aleją,
W głos ze szczęścia beztrosko się śmiejąc,
Dzisiaj grzęznę w błocie, co się mgliście mieni,
Tęskniąc za twym bezchmurnym, błękitnym spojrzeniem...

WIERSE DLA DZIECI

Tęcza

Czasem siedzę sama w oknie,
Patrzę jak świat w deszczu moknie.

Jest mi smutno i ponuro,
Niebo skryło się za chmurą.

Już ze złości krzyczeć chcę,
Lecz coś powstrzymuje mnie.

Powiem wam co się zmieniło,
Nagle coś świat rozjaśniło!

Zakręciło mi się w głowie,
No od czego? Kto odpowie?

Niech ktoś zgadnie co rozbłysło,
Że uczucie złości prysło?

Tęcza, tęcza się zjawiała,
I świat cały odmieniała!

Tak rozbłysła kolorami,
Że szarugę mam już za nic!

Barwy jarzą się i skrzą
I w kropelkach rosy drżą.

Aż z zachwytu oniemiałam,
Gdy się niebu przyglądałam.

Bo od łąki, aż po las
Świecił siedmiobarwny pas.

Od tej chwili w słotne dni
Tęcza w sercu moim lśni!

Baśniowe popołudnie

Od zeszłej niedzieli styczeń nam króluje,
Pewnie do działania zimę zobliguje!
Patrzę więc z nadzieją w niebo zachmurzone,
Może śnieg już spadnie, marzenie szalone!

Na moje życzenie trochę popadało,
Lecz że mrozu nie ma, od razu stopniało!
Patrzę z kwaśną miną, na to, co się stało,
Znowu jest tak szaro, a miało być białe!

Pytam niecierpliwie, gdzie jest kapryśnica,
Bo ciągle deszcz leje, wieś to, czy stolica!
Patrzę baczynym okiem w cztery strony świata,
Szukam zagubionej, zanim zacznę płakać!

Nie, płacz nie przystoi, tu uśmiechu trzeba,
Na przekór tej wodzie, co płynie wciąż z nieba!
Patrzę dociekliwie, szukam rozwiązania,
Wyobraźnia zawsze od smutku wybrania!

Zaśnieżone okno z bibułki już było,
Lecz tylko na moment świat nam rozjaśniło!
Patrzę więc na farby, w wielu są kolorach,
Namalować tęczę przysła przecież pora!

I oto na ścianie świetlny łuk rozkwita,
Czy dobrze zrobiłam, nawet nie zapytam!
Popatrzcie kochani, jak jest teraz cudnie,
Zapraszam na baśniowe u mnie popołudnie!

Rok

Już odeszło od nas lato,
Źli jesteśmy na nie za to.
Przyszła jesień, a z nią szkoła,
Dzwonek nas na lekcje woła.

Po jesieni przyjdzie zima,
Lecz się długo nie zatrzyma.
Po niej zakręluje wiosna,
Ukwiecona i radosna.

Potem znów nastanie lato,
Niecierpliwie czekam na to.
Po nim znowu jesień, szkoła,
Tak się kręci świat dokoła.

Walentynka

Miłość czy nienawiść?

Oto jest pytanie!

Zgadnij, które z uczuć

Tobie się dostanie?

Gdy ciebie nie widzę

Wzdycham, tęsknię, szlocham

Lecz gdy cię zobaczę

Nie znoszę, nie kocham!

I tak lata całe,

Tkwię w wielkiej rozterce,

Czy ci język pokazać,

Czy oddać swe serce?!

Dzisiaj nie odpowiem,

Bo nie mam nic z osła.

Decyzję podejmę

Gdy będę dorosła...

Wielkanoc

Po wielkanocnym obrusie
Skacze cukrowy baranek,
Zaprasza wszystkich do stołu
W piękny, świąteczny poranek.

Na kolorowych pisankach
Piszcą żółciutkie kurczaczki,
Machają uszami zajączki
I kwaczą puszyste kaczki.

Wielkanocne Święto
Wszystkich bardzo wzrusza,
Nie boimy się nawet
Śmigusa-dyngusa!

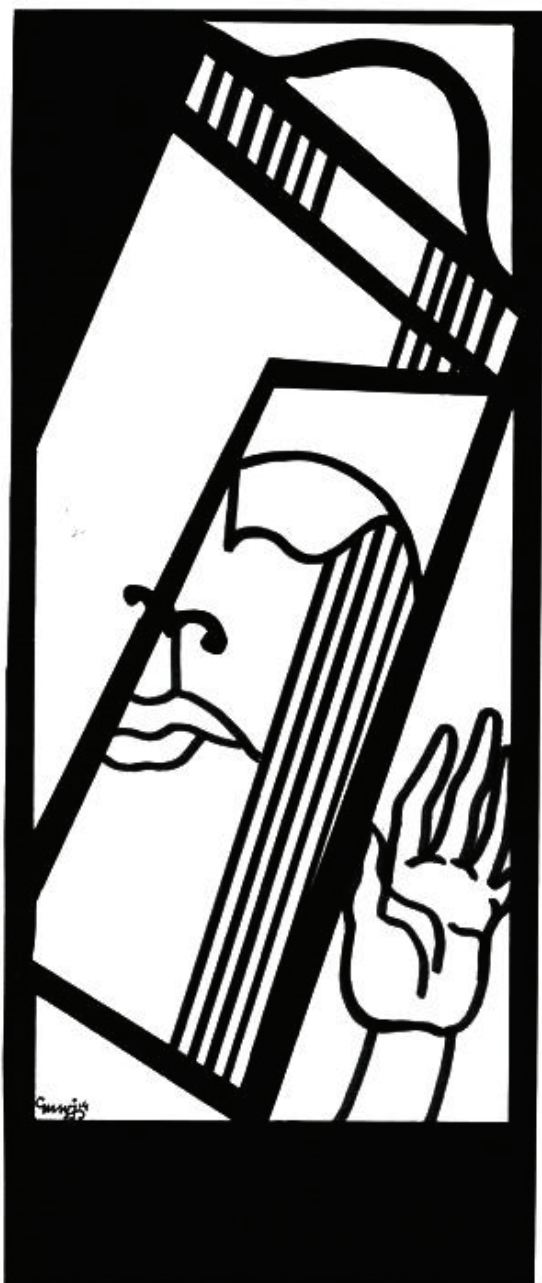
Wiosna!

Dziś w nocy cicho, cichutko
Przyszła zielona wiosenka
Pachnąca, kwiecista i świeża
Jak ptaków pierwsza piosenka

Jeszcze nieśmiało się skrada
Bałagan po zimie sprząta
Sieje trawę i kwiatki
W wielkim pośpiechu się krząta

Już drzewa w zielonych sukienkach
Już ptaszki wiją gniazdeczka
A pierwsza burza wiosenna
Obmywa wsie i miasteczka

Ubiorę się kolorowo
Żeby dotrzymać jej kroku
Bo wiosnę kocham najbardziej
Ze wszystkich czterech pór roku!



Letni deszcz

Marek W. Judycki

Prima aprilisowy śmigus-dyngus

Śniegiem z deszczem miecie,
Wiatr hula za oknem,
Chociaż mamy kwiecień,
W Wielkanoc świat moknie!

Aura figle płata,
Zimę zatrzymuje,
Tęsknimy do lata,
Każdy źle się czuje!

Coś w powietrzu wisi,
Przecież moi mili,
Śmigus-dyngus dzisiaj,
I prima aprilis!

Wiem, co teraz zrobię,
Mówiąc między nami,
Zamiast wodą oblać,
Rzucę w was śnieżkami!

Pająk

Gdy pająk straszny na muszki czyha
Kiedy przepastną zastawia sieć
Motylek mały ledwie oddycha
Bo bardzo mężne serce chce mieć

I wszystkie muszki ocalić pragnie
Ale pajęczka mu także żal
Bo biedny pająk z głodu nam padnie
Gdy muszki wszystkie ulecą w dal.

Z kroplami rosy na długich rzęsach
Nieśmiały uśmiech oprawcy śle
Nitkę przyjaźni chce podarować
Co powiesz na to? O tak! Czy: nie?!

Na Dzień Dziadka

Każdy dziadek wnuki kocha, bajki im układa,
Kiedy wieczór już nadejdzie, on je opowiada!
O złym wilku, krasnoludkach, o królewnie śpiącej,
A także o lesie, ogrodzie, o deszczu i słońcu!

Całą swoją mądrość, miłość, duszę swą oddaje,
I tak bardzo dba o wnuki, że aż serce taje!
Taka miłość nie zaginie, rzekę na ostatku,
Kiedy wnuk się zestarzeje, będzie dobrym dziadkiem!

Marzenie

Chcę, żeby przyszło lato gorące,
Takie prawdziwe, ze złotym słońcem.
Nie chcę już siedzieć ponuro w oknie,
Patrząc jak wszystko w deszczu wciąż moknie.

Chcę się wykąpać wreszcie w jeziorze,
Zerwać malinę i schrupać orzech.
Pragnę w pachnącym, sosnowym lesie,
Słuchać, jak echo wśród drzew się niesie.

Chcę się opalać w promieniach słońca,
Z zachwytem mówić, że jest gorąco.
I bardzo wiele dałabym za to,
Żeby w tym roku przyszło takie lato!

AKROSTYCHY

Pytanie

Nie patrz, miły, w moje oczy,
Iskry sypią się z nich teraz,
Efekt może Cię zaskoczyć.

Przecież nie wiesz o mnie wiele,
O czym mówię Ci od zawsze.
Rzeczywistość z innym dziełę,
Z Tobą wirtualność właśnie.
Uśmiech mój Ci się należy,
Co logiczne jest i proste,
Ale nie wiem, co zamierzysz,
Ja zaś nie chcę palić mostów.

Mój akrostych jest kulawy,
Nie krytykuj nawet w gniewie
I bądź bardziej mi łaskawy,
Ech, co dalej? Tego nie wiem.

Czerwone korale

Czerwone korale do sukni włożyłam ochoczo,
Zdobią mój strój galowy, bardziej niż warkocze,
Ech, to babskie strojenie, starym nie przystoi,
Grzmi ostro nasz ksiądz z ambony,
On to musi czynić, bo się diabła boi!

Oglądam siebie w nowej tej ozdobie,
Drzwi sprytnie kryją lustro w tajemnym pokoju,
Efekt jest zabójczy, podobam się sobie.

Może na wygląd taki ja pracuję w znoju,
Nie dbam już o pozory, na nic też nie zważam,
I kolejno, bez pośpiechu,
Eklektycznie, lecz z wdziękiem, swe pomysły wdrażam.

Ciebie to nie dotyczy, nie frasuj się, miły,
Huśtawki moich nastrojów dawno się skończyły,
Cudownie mi ta ozdoba dodała wigoru,
Echem niech się odbije dobrego humoru!
Skryste pytanie mój akrostych do ciebie dziś niesie,
Zgadnij i odpowiedz szybciej, niż nadejdzie jesień!

Elegia

Żałobny całun przybrała ziemia
Elegię śpiewa tym, co odeszli,
Glorii w tej pieśni podniosłej – nie ma,
Na co uwagę zwracam nieśpiesznie,
A jest tęsknota za czasem przeszłym!
Jak bardzo boli po stracie serce
Chcę dziś powiedzieć głośno i szczerze
I nie wstrzymają mnie też w rozterce,
Echem odbite modlitwy świeże.

Non omnis moriar, Horacy mawiał
A miał on rację, w co wierzę właśnie.

Z tą mądrą myślą się nie rozstawaj,
A ból po stracie tak wielkiej – zaśnie.
W pamięci naszej żyć będzie wiecznie,
Swą częśćkę myślom naszym zostawił,
Zawsze przyjaciel, mówię serdecznie,
Ech, choć tak krótko tu z nami bawił...



Otwieram okno

Marek W. Judycki

Cicha noc...

Mandolina gra cicho melodię znajomą,
Elfy przycupnęły na choinki szczycie,
Rankiem prawie wróćmy z pasterki do domów
Razem przyjaźnijmy się całe nasze życie!
Yes, oui, tak, szepnę po kryjomu...

Czemu tak mocno bije dziś me serce,
Harmonijnie wtórując kolędzie słyszanej.
Rozkazuje odpłynąć niechcianej rozterce
I nie pozwoli zboczyć z drogi raz obranej...
Smutek czmychnął, dzisiaj odrobinę rzewny,
Toż mamy tuż za progiem najpiękniejsze święta.
Mikołaj mknie ku nam szlakiem swym podniebnym,
A co przyniesie w darze? Czy o nas pamięta?
Spokojnie, każdy dostanie to, co mu potrzebne!

Mrok płoszą świeczki na drzewku zielonym,
I mnóstwo bombek złotych w ich blasku migoce,
Liczę na serca i oczy szczęściem rozświetlone
I każdemu życzenia składam dziś szczególnej mocy!

Mam dla nas wszystkich zapas uśmiechów szalonych
O zdrowie niech już więcej nikt się nie kłopotce
I uściski serdeczne przesyłam tej niezwyklej nocy...

Wielkanoc

Wiosna wreszcie w pełni, baziami się stroszy
I słońce nam świeci bez chmur, nieprzytomnie,
Echo biegnie wśród drzew i cichutko prosi,
Leszczyny złote, nie zapomnijcie o mnie!
Kwiaty wyrzały spod zeszłorocznych liści,
Anemony białe, przylaszczki fioletowe,
Niechaj wiosną nasze marzenia się ziszcą,
O świętach słonecznych, tęczą kolorowych,
Ciepłych, z uśmiechem, rodzinnych co się zowie!

Arktur

Ach, jak ta noc gwiazdzista sypie nam srebrem w oczy
Raduje serca, koi nerwy, Luny mandalą do snu kołysze.
Kto się jej oprzeć może, kto odtrąci ten widok tak uroczy?
Tęczą barw skrytych otulona, miriadów słońc śpiew słyszę.
Umiem zobaczyć dźwięki nieba, gdy Drogą Mleczną kroczę
Rzuć uśmiech mi promienny, dla ciebie przecież piszę...

Walentynki

Wieki już całe cię nie widziałam,
Ale pamiętam zapach twój o świcie,
Lubczyku woń pokrętną będę wspominała,
Echo tych chwil zostanie mi na całe życie!
Nikommu nie mówiłam o chwilach szalonych,
Twych oczach złocistych, iskrami płonących,
Yves Saint Laurenta opium ulubione,
Nade mną rozpylałeś, śmiejąc się bez końca...
Kto tego nie przeżył, nigdy nie zrozumie,
Istoty serca, które cierpi, lecz wciąż kochać umie...

Spis wierszy

Sny Żłotowłosej Elfki (wstęp)	5
Mgnienie	11
Ananke	12
Eliksir	13
Bzowo	17
Elfy	19
Kapryśna Muza	20
Ćmielowska porcelana	21
Nocą	22
Zaczarowana polana	23
Zapach jaśminu	25
Nad strumieniem	26
Przedwiośnie	27
Marcowa marzanna	28
Wiosenny deszcz	29
Niemoc wiosenna	31
Wiosenne niemyślenie	32
Cnoty	33
Samsara	34
To ta dziewczyna	35
Lot motyla	37
Przeźrocza motyli skrzydeł	38
Sprzeczka	39
Zapomniana melodia	41
Lato	43
Letni deszcz	44
Burzowo	45
W letnim deszczu	47
Świerszcze w tamaryskach	48

Późne lato.....	49
Mgła.....	50
Otwieram okno.....	51
Ślady na piasku.....	53
Porozmawiaj ze mną.....	54
Jesienna ławeczka.....	55
Jak liście na wietrze.....	56
Zapach deszczu.....	57
Jesienna miłość.....	58
Spacer w deszczu.....	59
Jesienne pranie.....	61
Skacząc po kałużach.....	62
Jesienna magia.....	63
Jesienne dysocjacje.....	64
Świat wiruje.....	65
Mroczne rozmowy.....	66
Wiersze nocą.....	67
Mikołajkowe okno.....	69
Na saneczkach.....	70
To tylko śnieg.....	71
Popatrz kochany.....	72
Znaki na śniegu.....	73
Zimowy wiersz.....	74
Oszronione smutki.....	75
Epitaфium.....	77
Utonąć w błękitach.....	78
Magia fioletu.....	79
Gra.....	80
Gałazka plumerii.....	81
W chwili ulotnej.....	82
W podzięce.....	83
Gorycz.....	85
Siostrzana kołysanka.....	86
Credo.....	87

Srebrzyste życzenia	88
Deszczowa Wigilia	89
Niech nam się spełni!	90
Niech się stanie!	91
Na urodziny.....	93
Tęczowy podarunek.....	94
Listopadowe Anioły	95
Śnieżne Zaduszki.....	96
W andrzejki	97
Matko moja.....	98
Na 11 listopada.....	99
Szary, jesienny wiersz	101
Tęcza.....	102
Baśniowe popołudnie	103
Rok	104
Walentynka	105
Wielkanoc	106
Wiosna!	107
Primaaprilisowy śmigus-dyngus	109
Pająk	110
Na Dzień Dziadka	111
Marzenie	112
Pytanie	113
Czerwone korale.....	114
Elegia	115
Cicha noc.....	117
Wielkanoc	118
Arktur.....	119
Walentynki	120

Spis ilustracji

autor: Marek W. Judycki
(z wyjątkiem nut *Zapomniana melodia*)

Mgnienie	18
Ananke	24
Przedwiośnie	30
Eliksir	36
Nuty <i>Zapomniana melodia</i>	40
Kapryśna Muza	46
Ćmielowska porcelana	52
Zapach jaśminu	60
Wiosenny deszcz	68
To ta dziewczyna	76
Przeźrocza motyli skrzydeł	84
Sprzeczką	92
Lato	100
Letni deszcz	108
Otwieram okno	116

